DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 10. Wtorek, 4 (16) Stycznia. 1866 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 3.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.— Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Warszawa, dnia 3 (15) Stycznia.

Wypis z Protokółu Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego.

z Bożej łaski

MY ALEXANDER II.

Cesarz i Samowładca Wszech Rosij, Król Polski, &, &, &.

Na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem, czasowych na r. 1865 Członków Rady Stanu Królestwa, mianujemy takiemiż Członkami i na rok 1866, a mianowicie:

Administratora Archidjecezji Warszawskiej, Prałata Stanisława *Zwolińskiego*;

Rzeczywistego Radcę Stanu, Hrabiego Piotra *Łubieńskiego*;

Rzeczywistego Radcę Stanu, Szambelana Dworu Naszego Marka *Chodyńskiego*;

Dominika *Dziewanowskiego*;

Ludwika *Paprockiego*, i

Rzeczywistego Radcę Stanu *Korytkowskiego*.

(podpisano) „АЛЕКСАНДРЪ."

przez Cesarza i Króla

Minister Sekretarz Stanu,

(podpisano) W. *Płatonow*.

Dan w Petersburgu, d. 14 (26) Grudnia 1865 r.

do Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem.

Powziąwszy wiadomość z przedstawionego Nam raportu waszego, że zalegające, z powodu szczególnych okoliczności, w Dziewiątym Departamencie Rządzącego Senatu sprawy, dla osądzenia których Ukazem Naszym z dnia 16 (28) Lutego 1865 r. postanowiony był przy tymże Departamencie Wydział Tymczasowy, już załatwione zostały, a tem samem ustała potrzeba dalszego trwania tego Wydziału, Rozkazujemy wam Wydział ten z dniem 19 (31) Grudnia 1865 r. poczytać za zwinięty i wydać stosowne ku temu rozporządzenia.

(podpisano) „АЛЕКСАНДРЪ."

przez Cesarza i Króla

Minister Sekretarz Stanu,

(podpisano) *W. Płatonow*.

W St. Petersburgu d. 14 (26) Grudnia 1865 r. *)

*) Tekst ruski niniejszych ukazów, zamieszczony będzie w oddzielnym dodatku.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 3 (15) Stycznia.

Telegramy z Paryża i Madrytu nic jeszcze pewnego nie donoszą o przebiegu powstania i tak są niewyraźne, że tylko z niedopowiedzeń ich można wnosić o niektórych faktach. Tak jeden z telegramów z Paryża pośrednio potwierdza wiadomość o pobiciu marszałka Concha przez Prima, donosząc, że pierwszy z nich został zastąpiony w dowództwie przez jenerała Serrano. Inny telegram to samo potwierdza, donosząc, że marszałek Concha nie został raniony. Według *Monitora* wieczornego, w Madrycie 10-go wieczorem miały miejsce rozruchy koło Puerta del Sol, które wszelako w zarodzie zostały przytłumione. *Patrie* zaś donosi, że w Barcelonie panowała spokojność, ale dodaje, że wojska obozowały w nocy na ulicach, oraz że w Saragosie wybuchły rozruchy, z powodu niewłaściwego rozporządzenia władzy, lecz że spokojność wróciła, skoro rozporządzenia te zostały odwołane. Nakoniec telegram z Madrytu z 11-go donosi, że powstańcy zmuszeni zostali do opuszczenia gór toledańskich przez trzy kolumny: jedną jen. Zabala posúwającą się z Malagon, drugą gubernatora Ciudad real, idącą doliną Guadiany, i trzecią jen. Echague, posuwającą się doliną Tagu. Prim przez Puerto del Arzobisopo cofał się do Portugalji, a wojska królowej obsadziły wszystkie wyjścia z gór. Powstańcy byli w zupełnej rozsypce. Jakkolwiek *Monitor wieczorny* potwierdził te wiadomości, jednakże inne dzienniki, a pomiędzy innemi *Nordd. A. Z.*, *Nord* i t. d., nie dają im zupełnej wiary, dodając, że Prim nie bardzo się musi spieszyć do Portugalji, kiedy dotąd tam nie doszedł. W ogóle w rządowych sferach francuzkich nie są przychylni usiłowaniom jen. Prima, bo jakkolwiek królowa Izabella po zjeździe w Biarritz nie zjednała sobie zbyt wielkiej sympatji w Tuileries, wszelako rząd francuzki nie bardzo byłby rad aby ludowi przedstawił się widok gwałtownej zmiany dynastji w sąsiedztwie, a obok tego zachował on niechęć do jenerała Prima za jego postępowanie w kwestji meksykańskiej.

Telegram z Bayonny z 13-go donosi z Madrytu pod 11-ym, że umiarkowani mają nadzieję, iż marszałek Marcel della Concha będzie miał sobie powierzone utworzenie nowego gabinetu. Dnia poprzedniego na ulicach Madrytu dały się słyszeć okrzyki, wydawane przez studentów i robotników na cześć Prima. Wskutku tego gubernator wojenny wydał proklamację na rogach ulic rozlepioną, w której jest powiedziane, że wszystkie zbiegowiska wydające buntownicze okrzyki będą siłą zbrojną rozpędzane. Zapewniają że Prim zdąża ku granicy portugalskiej. Usposobienie stolicy i na prowincji jest niespokojne, lecz powstanie nie znajduje moralnego poparcia.

Według telegramu z Florencji, dekret królewski odroczył wznowienie posiedzeń parlamentu do 22-go stycznia; za powód tego odroczenia wskazana jest konieczność dokładnego zbadania przez nowy gabinet projektów do prawa, przedłożonych izbom przez poprzednie ministerstwo.

Niedawno różne dzienniki, a pomiędzy niemi *Frankf. Post Z.*, podawały pogłoskę, że Austrja chcąc zmusić Prusy do ostatecznego załatwienia kwestji księstw nadelbańskich, proponowała zwołanie stanów księztw, a w obec odmowy Prus, porozumiewała się z mocarstwami zachodniemi, które miały żądać wznowienia konferencij londyńskich. Dzienniki wiedeńskie zaprzeczyły tej wieści. Teraz *Frankf. Post Z.* zamieszcza wyraźnie półurzędową korespondencję, powtarzającą jeszcze bardziej stanowczo poprzednie swe doniesienia, o tem, że obecnie toczą się układy pomiędzy mocarstwami zachodniemi, w przedmiocie kwestji szlezwicko-holsztyńskiej. Wszelako, jak telegrafują z Kiel, *Kieler Z.* ogłosiła reskrypt namiestnika jen. Gablenza do rządu krajawego, który to reskrypt powołując się na oświadczenie dwóch wielkich mocarstw niemieckich na sejmie związkowym niemieckim w listopadzie r. z., stanowczo odmawia przyjmowania próśb dotyczących zwołania stanów.

W roku zeszłym, jak zapewne przypominają sobie nasi czytelnicy, władze policyjne w Kolonji, niedozwoliły odbyć się w tem mieście uczcie na cześć deputowanych. Obecnie, jak donosi telegram z Kolonji, zwołane tam zgromadzenie przez stronnictwo postępowe, jednogłośnie uchwaliło, przyjąć projekt petycji do izby deputowanych, żądającej aby izba zbadała zażalenia w tym przedmiocie i wyjednała, żeby artykuł 29 konstytucji był szanowany przez urzędników.

Ostatnie wiadomości z Ameryki północnej dotyczą rozdwojenia pomiędzy prezydentem Johnsonem a radykalnym odcieniem republikańskiego stronnictwa. Jeden z przewódców tego odcienia, p. Wilson, senator z Massachusets, wyraził prezydentowi niezadowolnienie swych towarzyszy z jego polityki co do odbudowania Związku. P. Johnson wszelako, upatrując dla siebie podporę głównie w umiarkowanym odcieniu republikanów, oświadczył iż będzie obstawał przy dotychczasowej swej polityce, ponieważ uważa ją za jedynie mogącą przywrócić stałą spokojność Stanom Zjednoczonym. Co się tyczy zapowiadanych przez telegram z Londynu, podający wiadomości z Nowego Jorku z 4-go b. m., odwiedzin p. Sewarda w Vera Cruz, to teraz niepodobna jeszcze określić ich znaczenia. Ostatnie wypadki w Stanach Zjednoczonych nie mogą wszalako przyczynić się do uspokojenia Meksyku.—*Ajencja Reutera* podaje telegraficzną wiadomość z Valparaiso z 2-go b. m., donoszącą, że chilijczycy zabrali kanonierkę hiszpańską *Cadaongo*, przez co blokada w części została zniesiona, i że rząd peruwiański zamierzał popierać Chili i odmówić ratyfikacji traktatu pokoju z Hiszpanją.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa, Wiednia, Monachjum i obie z Paryża.

* W sobotę, d. 1 (13) stycznia, JW. Hrabia Namiestnik raczył przyjmować o godzinie 10½ w Zamku, Jenerałów, Sztabs i Ober-Oficerów, Duchowieństwo wszelkich wyznań, Urzędników wszystkich klas, Obywateli Ziemskich i Miejskich, oraz Konsulów Zagranicznych. Następnie JW. Hrabia udał się do katedry prawosławnej na nabożeństwo, po ukończeniu którego raczył znajdować się wraz z zaproszonemi osobami na wystawnem śniadaniu u najprzewielebniejszego arcybiskupa warszawskiego i nowogieorgiewskiego, Joanicjusza.

---

* JW. Dyrektor prasy perjodycznej, wzywa redakcje: *Gazety Warszawskiej*, *Przyjaciela dzieci*, *Bazaru* i *Lodzer Zeitung* wychodzącej w Łodzi, o jak najspieszniejsze nadesłanie do Dyrekcji żądanych wiadomości.

---

* (Sprostowanie). W artykule o urządzeniu duchowieństwa rzymsko-katolickiego w królestwie polskiem (w N. 8-ym *Dzien. Warsz.*), zamiast: „według nowych etatów dla 87 etatowych wikarjuszów” (na kolumnie 3-ej, szpalcie 3-ej, w wierszu 6-ym i 5-tym od dołu), czytać należy: „według nowych etatów dla *817* etatowych wikarjuszów”.

---

* (Bal w ruskim klubie). W zeszłą sobotę, czyli w pierwszy dzień nowego roku (v. s.), danym był świetny bal w tutejszym klubie ruskim. Wspaniała sala, odnowiona gustownie i boczne galerje, napełniły się wyborowem towarzystwem, a obecność Namiestnika Monarchy, JW. Hr. Berga, wraz z dostojną Jego Małżonką, uświetniła zupełnie tę zabawę, którą członkowie klubu ruskiego witali rok nowy. Strojne wdziękiem i bogatemi tualetami damy, przesuwały się uroczo po sali, wsparte na ramionach swoich tancerzy—a pojedyncze grupy, rozrzucone po bokach sali balowej lub po galerjach, bawiły się grą i ożywioną rozmową. Na galerji umieszczonej nad wejściem do sali, wyborna orkiestra Lewandowskiego, przygrywała tańczącym. Pomiędzy utworami wykonywanemi przez nią podczas tego wieczoru, powszechnie podobała się polka *L'invitation à la danse* układu Lewandowskiego, którą też w eleganckich reprodukcjach wykonanych w zakładzie fotograficznym Brandla, rozdawano po sali, na pamiątkę tej pierwszej w odnowionym lokalu ruskiego klubu zabawy. Suta wieczerza, zastawiona w apartamentach pierwszego piętra, przerwała na czas jakiś tańce—później wszelako, urocze i strojne grono balowe rozpoczęło je z nowym zapałem. Wyłączając świetny bal, dany w zamku królewskim w dzień nowego roku (n. s.), dawno już nie widzieliśmy zabawy ożywionej taką wesołością i swobodą, jak onegdajsza w klubie, którą możnaby nazwać prawdziwą uroczystością karnawałową. Do białego dnia prawie, drżały wciąż urocze dźwięki muzyki, zespolone z wonią kwiatów i szmerem wesołej rozmowy, aż wreszcie, towarzystwo całe rozjechało się do domów, zachowując serdeczną pamięć tego świetnego wieczoru, który zapewne jest tylko wstępem do innych jeszcze, podczas bieżącego karnawału. Gości było na balu tym do 500. *La.*

* (Kronika brukowa). W ciągu dwóch dni ostatnich, t. j. w sobotę i w niedzielę, Warszawa przybrała już wyraźnie karnawałową szatę. Świetne bale i prywatne zabawy, zgromadziły do wytwornych salonów całe różnorodne towarzystwo tutejsze, a widowiska publiczne i wesołe baliki kostjumowe, dodawały ram, do tego pełnego życia obrazu. Oglądano ciekawie i wystawę obrazów i gabinet aletoskopijny p. Bordato i inne jeszcze, już bardziej brukowe widowiska. Najciekawszem jednak zjawiskiem był młody Fiegl, tancerz o jednej nodze, który podczas obydwóch wieczorów, występował na sali Doliny Szwajcarskiej. Sympatyczne to dziecko prawie, gdyż młody Fiegl ma dopiero lat piętnaście, wzbudziło powszechne współczucie, tak przez swoją miłą powierzchowność, jak również przez wdziękk i niesłychaną zręczność, z jakiemi wykonywało swoje tańce. Publiczność zatrzymana w środku miasta karnawałowemi zabawami i nie dość wcześnie i głośno zawiadomiona o przybyciu do Warszawy następcy sławnego Donata, nie dość licznie zgromadziła się na jego pierwsze przedstawienia. Obecni jednak widzowie, z zapałem przyklaskiwali młodemu kalece, który wytrwałością i pracą, potrafił wyrobić w sobie tak niepospolite przymioty i w tak młodym wieku, zarabia uczciwie na swój chleb sierocy. Mamy nadzieję, że trzy następne wystąpienia *Fiegla* w Dolinie, sprowadzą mu licznych gości, tem bardziej, że taniec jego zasługuje bezwzględnie na szczere pochwały; możeby tylko należało urozmaicić bardziej program całego widowiska, w którym głośny aktor zbyt mały przyjmuje udział.

Mieliśmy wreszcie, po czterech latach, pierwszą maskaradę wczorajszej nocy. Zabawa ta, pomimo jakiegoś wahającego się usposobienia publiczności, towarzyszącego zwykle pierwszej reducie, powiodła się jednak zupełnie. Nie pamiętamy oddawna, ażeby na pierwszy raz, około tysiąca osób przybyło na redutową salę. Wprawdzie, uczuwać się dawał brak kostjumów charakterystycznych i wytwornych maseczek... lecz pochodziło to może z tradycyjnej awersji do pierwszej maskarady, awersji tak znanej, że żartem nawet proponowano zaczynać od trzeciej, a może i z zupełnego braku gotowych do wynajęcia domin i kostjumów, które dawniej przysposabiały magazyny strojów i fryzernie tutejsze. Wczoraj albowiem wiele osób, pragnących odwiedzić pierwszą maskaradę, a nie mogąc znaleźć ani jednego sklepu z wystawą domin i masek, musiało wyrzec się oczekiwanej zabawy. Po północy, na scenie Rozmaitości przedstawiono *Ulicznika*, który jednakże podczas komicznego duetu z kochanką, pozwolił sobie zbyt wyrazistej i zbyt jaskrawej gestykulacji... Zwolniona od noszenia latarek i biletów, podczas tej nocy publiczność—do późnej nocy snuła się po ulicach i zapełniała restauracje lub inne gastronomiczne zakłady. Zdaje się, że chęć do zabaw, rozpostarła się wszędzie pomiędzy publicznością polskiego pochodzenia, albowiem nie tylko u nas lecz w Poznaniu i we Lwowie, jak o tem dowiadujemy się z otrzymanych korespondencij, karnawał tegoroczny obchodzą hucznie tańcem i biesiadami zarówno. W obudwu teatrach wszystkie miejsca napełnione były—do wielkiego, przynęciły publiczność ulubione córy papy Le Coqua, pomiędzy któremi dał się jednakże uczuć dotkliwie brak wdzięcznej Precjozy (p. Grabskiej), zastąpionej przez inną osobę; do małego zaś, powołały ciekawych widzów czerwone afisze, oznajmiające pierwsze przedstawienie nowej farsy, p. t. „O! gdyby nie ja”, o której w zwyczajnym, fejletonie teatralnym obszerniejsze damy słówko. *Al.*

* (Zabawy w Poznaniu). *Poznań, 10 stycznia.* Bardzo na rękę dla naszych kupców i przemysłowców jest zamiar licznych zamożnych właścicieli dóbr, tak niemców jak i polaków, zabawić tu tej zimy przez kilka tygodni. Koncerta i bale, teatr i odczyty, zabawy poważne i wesołe, są już na porządku dziennym. Nawet maskarady, poprzednio tak pogardzane, mają znowu powodzenie, co w każdym razie jest złym nabytkiem dla cnoty oszczędności i dobrych obyczajów. W teatrze, tenorzysta Carion zachwyca miłośników muzyki i jest przedmiotem pełnych zapału oklasków. *(Patr. Z.)*

* (Koncert p. Majeranowskiej). We środę, o godzinie 8-ej wieczorem, odbędzie się w sali resursy obywatelskiej pożegnalny koncert p. Majeranowskiej, artystki-śpiewaczki. W koncercie tym, oprócz koncertantki, przyjmą udział dyrektrowie Dobrzyński i Moniuszko, Al. Zarzycki i Thalgrün.—Bilety numerowane po cenie rs. 1, a bilety nienumerowane do sali po cenie kop. 60, sprzedają się od dnia dzisiejszego w znaczniejszych składach nót muzycznych.

* (Kronika kościelna). W dniu wczorajszym w kościele katedralnym Ś-go Jana, sumę celebrował ks. Sotkiewicz kanonik metropolitalny, kazanie miał ks. Jungowski; połączone chóry instytutu muzycznego pod dyrekcją p. Studzińskiego, przy towarzyszeniu instrumentów smyczkowych i fisharmonji, wykonały po raz pierwszy mszę Niedermajera, graduale Studzińskiego, credo Ejblingera, na offertorium „Ave verum,” Mozarta.

W kościele kks. pijarów sumę celebrował ks. Jakubowicz, słowo boże wygłosił ks. Koperski; chór artystów i amatorów prod przewodnictwem p. Prochazki artysty orkiestry teatralnej, odśpiewał mszę Elsnera Nr 77, graduale Roztworowskiego, na offertorium duet na tenor i bas Mercadantego, na benedictus hymn do Matki Boskiej, Bełtiensa, na zakończenie „O sanctissima” nieznanego kompozytora włoskiego.

W kościele kks. augustjanów w czasie sumy celebrowanej przez ks. Niemińskiego, amatorowie muzyki kościelnej, wykonali mszę Tomasza Nideckiego, na benedictus „Zdrowaś Marja” solo na sopran z chórem, kompozycji Ludwika Puget.

Na dzień wczorajszy przypadł doroczny odpust ku czci imienia Jezus, w kościele po bernardyńskim który obchodzony był z solenną wystawnością; sumę celebrował ks. Czepulewicz; ewangeliczną naukę rozwinął ks. Oblasiński; amatorowie pod kierunkiem p. Chwaliboga, wykonali mszę Krogulskiego Nr 2, na offertorium hymn Lickla, na benedictus modlitwę do N. Marji Panny, solo na bas Złotaszewskiego, na agnus hymn Krogulskiego solo na sopran: „Panie, jak mądrość Twoja” z towarzyszeniem chóru.

Takiż odpust zgromadził tłumy pobożnych do kościoła kks. reformatów; sumę celebrował jego ekscelencja ks. Maciej Majerczak, biskup jerychoński, administrator djecezji kieleckiej, czasowo w murach naszych bawiący, słowem ewangelicznej nauki odzywał się ks. Jackowski, na chórze wykonaną została msza Vocta B. major; graduale „Ave Marja” Cherubiniego.

Podobnież odpust na cześć Imienia Jezus obchodzony był w kościele po trynitarskim, gdzie sumę celebrował ks. Prej, kazanie miał ks. Jasiński; tudzież w kościołku szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie sumę celebrował ks. kanonik Dziaszkowski, kazał ks. Janczak, nieszpory odprawił ks. Knapiński; na chórze amatorowie odśpiewali różne kompozycje kościelne.

W kościele pp. Sakramentek w czasie sumy celebrowanej przez ks. kanonika Bulińskiego, artyści teatru i amatorowie odśpiewali mszę Behma, na graduale „Ojcze nasz” Tejchmana; na offertorium tercet z oratorium Elsnera; na benedictus hymn „Boże, sędzio sprawiedliwy” Żylińskiego; na agnus modlitwę Moniuszki „o Władco świata.” *Kr.*

* (Urządzenie duchowieństwa rzym.-kat.) Z powodu Najwyższego ukazu o urządzeniu rzymsko-katolickiego duchowieństwa w królestwie polskiem, *Patriotische Zeitung* we wstępnym swym artykule powiada: „Rząd ruski postępuje, w nowem przeobrażeniu Polski, olbrzymiemi krokami. Ogłoszony został obecnie ukaz z 26 grudnia r. z. o urządzeniu i uposażeniu kościoła katolickiego w Polsce kongresowej. Ten wielki środek pociągnie za sobą bardzo doniosłe skutki. Jakkolwiek nie wyrównywa on, pod względem rozległości, usamowolnienia włościan, lecz wpływ jego będzie zapewne również wielki. To co we Francji osiągniętem zostało niegdyś za pomocą strasznych rewolucij, zagłady niezliczonych pokoleń, krwawych wojen domowych, toż sama osiągane jest, za panowania Cesarza Aleksandra II, tak w Rosji jak i w jej niegdyś polskich prowincjach, na drodze spokojnej reformy. Ruscy mężowie stanu, którzy wykonywają dzieło reformy podług woli swego Cesarza, zyskują przez energję, inteligencję i wytrwałość, wielką chwałę dla siebie i dla swej ojczyzny. Błędy z okresu 1858—1863, które pochodziły ze wspaniałomyślnego serca Cesarza, lecz które doprowadziły do powstania głośnego rządu narodowego i musiały koniecznie do takowego doprowadzić, zostały okupione. Krew i pieniądze, które poświęcono na przytłumienie tej najhaniebniejszej ze wszystkich rewolucij, nie zostały nadaremnie poświęcone. Ruscy mężowie stanu, którzy długo chorowali na dążność do popularności i na doktryneryzm liberalistów, wrócili znowu do należytych wyobrażeń. Duch narodowy podniósł się potężnie i zyska siły, nietylko do zreformowania z gruntu położenia własnego ludu ruskiego, lecz także do wytępienia tyrańskiego postępowania szlachty polskiej i do wyzwolenia bratniego ludu polskiego, który przez całe wieki był ujarzmiony przez tę szlachtę.”—Podając dalej treść ukazu, *Patriotische Zeitung* kończy swój pogląd w sposób następujący: „Takie są główne zasady nowego urządzenia. Organa stronnictw arystokratycznego i klerykalnego, podniosą bezwątpienia z tego powodu wielki krzyk i usiłować będą szerzyć przekonanie, jakoby Rosja chciała wytępić ze szczętem kościół katolicki. Również polscy demokraci i postępowcy, jakkolwiek pochwalają w duchu ten środek, będą udawać oburzenie, lecz tą obłudą nie wprowadzą nikogo w błąd. W obec tego teatralnego postępowania i hałasu, dość przypomnieć fakt, że nowe uposażenie duchowieństwa w ubogiej Polsce, jest o 25 do 50 pct. wyższe od takiegoż uposażenia w bogatej Francji, i że wiernym i pobożnym nie wzbrania się dawać duchowieństwu dotychczasowych dziesięcin.”

* (Prelekcje profesora Lewestama.) Zapowiedziana na dzień wczorajszy pierwsza prelekcja publiczna historji literatury europejskiej w XIX wieku, przez profesora szkoły głównej, doktora filozofji Henryka Lewestam, odbyła się w wielkiej auli tejże szkoły, między godziną 1ą a 2ą w południe. Chlubna opinia jaką p. Lewestam w świecie naukowym o sobie wyrobił, już to jako znakomity autor, już to jako głęboki krytyk, tudzież współpracownik w wydawnictwie encyklopedji i wielu pism czasowych poważniejszych, pozwalały naprzód przewidzieć liczne zebranie się publiczności, czemu również sprzyjała trafnie obrana pora, stanowiąca pewną próżnię w zajęciach, pomiędzy skończonem nabożeństwie a czasem obiadowym; jakoż cała sala, bezwzględnie na jej o-

gromne rozmiary, przepełnioną została publicznością płci obiej. Przedewszystkiem szanowny prelegent rozpoczął swój odczyt od wykazania charakterystycznej cechy epoki nowożytnej, zbliżającej wszystkie ludy do siebie, w dążeniach ku jednej wspólnej cywilizacji, a myśl tę mieliśmy przed sobą rozwiniętą w różnych kierunkach umysłowych, materjalnych i społecznych, zawsze kosmopolitycznych; obok zaś tych dążeń wydatnie wykazany został prąd wprost przeciwny, zachowania charakterystyki narodowej, czyli idei narodowości, przy wskazaniu atoli dążenia tych przeciwnych pozornie kierunków ku jednemu celowi, którego wynikiem jest powszechna kultura nowożytna i w której wszystkie narody pragną uczestniczyć, z naturalnego powodu wspólnych i jednakich potrzeb cywilizacyjnych, oraz jednostajnego niemal wszędzie podziału pracy, jaka najsilniejszą jest dźignią w ekonomji politycznej i dobrobycie narodów. Po krótkiem następnie określeniu literatury i jej znaczenia, a mianowicie wpływie poezji na ludzkość, obrany był, jako punkt wyjścia z zadania prelekcji, koniec wieku zeszłego, mianowicie rewolucja francuzka, będąca hasłem wszelkich reform, przy wymienieniu poprzedzających tę epokę pisarzy, jak np: Voltaire'a, Jana Jakuba Rousseau, Monteskjusza, Diderota, d'Alemberta i innych, oraz przy scharakteryzowaniu ich geniuszu, jako meteorów wieku, oraz ich pojęć teizmu i ateuszostwa. Wszystkie szczegóły odczytu, który zakres naszego pisma streszczać nam nie dozwala, budziły ciągle zajęcie; szanowny prelegent rozwinął całe bogactwo swej wiedzy, opanował uwagę publiczności; wzniosły zaś styl i niezwykła budowa opracowanego odczytu, oraz dźwięczna, czysta i ujmująca wymowa, zapewniają zupełne powodzenie wszystkim następnym prelekcjom. *Kr.*

* (Wykład publiczny) profesora Wisłockiego, odbędzie się w środę d. 17-go b. m. i obejmie rzecz o wodzie, jej znaczeniu w przyrodzie, jej krążeniu, składzie, powstaniu źródeł i jej działaniu na życie organiczne i człowieka. — Początek nie o 7-ej godzinie jak dotąd, ale o godz. 6-ej wieczorem.

* (Gabinet Aletoskopów.) Kto z was kochani czytelnicy przynajmniej raz w życiu nie zamarzył o podróży do Włoch—tych Włoch, gdzie cudny błękit nieba, roztacza swoje stropy nad wieczną wiosną ziemi; tych Włoch, gdzie czarne oko smagłej transteweranki na wskroś przenika duszę i obudza uczucia jak ona sama, namiętne i ogniste; tych Włoch wreszcie, gdzie pod dwudziestowiekowym pyłem, spi zamarła wielkość dumnych władców całego świata... *Italiam! Italiam!* woła poeta, bo wie, że woń pomarańczowych i cytrynowych gajów, nowem go natchnie uczuciem. *Italiam!* woła muzyk, który w tej ojczyźnie dźwięków, chce kształcić swój smak i metodę. *Italiam!* woła malarz, bo wie, że nigdzie więcej żywych i martwych wzorów do płócien swoich nie znajdzie. Zaiste nie ma kraju, któryby tylu i tylorakiemi uposażony był warunkami: klimat, położenie jeograficzne, skarby przyrody i sztuki, poważna dziejowość przeszłości i uśmiechające się *jutro!*

Takie myśli nasunęło nam obejrzenie gabinetu aletoskopijnego, p. Klemensa Bordato i spół. z Wenecji. Oddaleni przestrzenią lub czasem od miejsc albo osób, z rozkoszą wpatrujemy się w ich wizerunki i tem większą napawamy się przyjemnością, im trafniej one wykonane, im wierniej przedstawiają oczom to, czem umysł zajęty, czego serce pragnie... Cudowny wynalazek fotografji kopijując rzeczywistość w najdrobniejszych jej szczegółach, sam w sobie już łączy to wszystko, czego wymagamy od malarza: proporcję pojedynczych części do całości, perspektywę, światło i cień, słowem przenosi żywcem naturę na szkło, papier, płotno i t. d. Wynalazek fotografji zrodził stereoskopy... Martwy obrazek nabrał życia, kształty uwydatniły się wypukło, ale przeczuwać można było, że nie tu jeszcze kres kombinacij, do jakich dał hasło nieśmiertelny wynalazek Daguerra.

Znamienity optyk wenecki pan Carlo Ponti, wpadł na szczęśliwy pomysł *aletoskopów*. Wyraz ten z greckiego, oznacza patrzenie na prawdę.

Jakoż w samej rzeczy prawda jest tutaj posuniętą do najwyższego stopnia; pod wpływem rozkosznego złudzenia, zdaje nam się, iż jesteśmy przeniesieni do Wenecji lub Rzymu i patrzymy nie na naśladowanie natury, ale na samą naturę. Pierwszym z obrazów, od jakiego zwykle rozpoczynają widzowie, jest papież otoczony kardynałami Antonellim, Merode, Bonapartem, Talbotem i t. d. Kolor cery, wyraz twarzy wszystkich, nie pozostawiają nic do życzenia. Czterdzieści szkieł czworobocznych, mocno powiększających, ukazuje nam tyleż najgodniejszych uwagi widoków Wenecji, tej dumnej i tajemniczej rzeczypospolitej, tej oblubienicy Adrjatyku. Cudowne to rzeczy! woda przezroczysta w modrych falach odbija jak w źwierciadle długie smugi świateł i światełek, na błękicie nieba iskrzą się mirjady gwiazd, gdzieindziej zachodzące słońce ozłaca szczyty i kopuły wież, albo srebrzysty księżyc, ten powiernik zakochanych, przegląda się w szybkach gotyckiego okna. Kontrast światła księżycowego z latarniami nadzwyczaj efektowy. Ale opisywać szczegółowo każdy obraz niepodobna... porównywać je między sobą, znaczyłoby dochodzić do tego rezultatu, że jeden od drugiego piękniejszy.

Wenecja ustąpiła miejsca Rzymowi i obecnie pan Bordato wystawia przed oczy nasze ten gród wszechwładny, tę stolicę Cezarów i papieży, ten sarkofag pogaństwa a kolebkę cywilizacji chrześciańskiej.— Rzym, podobnież jak i Wenecję widzimy w różnych porach dnia, zmroku i nocy. Ten sam artyzm, ten sam urok w wykonaniu, a co do niektórych widoków jak np. Kolizeum przy purpurowem świetle bengalskiego ognia, Girandola i illuminacja całego Watykanu z mechaniczną na odgłos dzwonu przemianą... to są arcydzieła w swoim rodzaju, któremi po raz pierwszy dopiero w Europie oczy nasze napawać się mogą, jak równie pierwszą mamy próbę fotografji, dokonanej za pomocą świeżo wynalezionego, a nader kosztownego światła magnezjowego (Widok wejścia do katakumb).

Jeżeli pomyślimy, że wszystkie te widoki, które nam w naturalnej wielkości i naturalnych przedstawiają się barwach, mają zaledwie rozmiar małego arkusza papieru i że kolor każdy nadawany jest w przezroczu, z strony odwrotnej, jeżeli obliczymy, jakiej to żelaznej trzeba było cierpliwości i wytrwania, i ile na niefortunne próby zmarnowano czasu i pieniędzy (*), zanim tak świetny otrzymało się rezultat, to przyjdzie nam tylko wynurzyć szczerą wdzięczność p. Bordato, że w swej artystycznej wędrówce, jaką z rodzinnego miasta swojego po Europie rozpoczął, *nam dał przed wszystkimi innymi pierwszeństwo*. Warszawa zawsze umiała oceniać podobną uprzejmość; mamy nadzieję, że i względem p. Bordato nie inną się ukaże. *Jul. Miłkowski.*

* (Tydzień targowy). Średnie ceny głównych artykułów żywności na zeszło-piątkowych targach były następujące: *co do nabiału:* masła świeżego funt k. 35, solonego kop. 30, śmietany kwarta kop. 25, twaróg k. 9, ser krowi kop. 20, kopa jaj kop. 80; *co do drobiu:* indyk rs. 2 kop. 10, indyczka rs. 1 kop. 35, gęś tuczona rs. 1 kop. 35, gęś zwyczajna kop. 75, kaczka k. 47 ½, pularda kop. 50, kapłon kop. 60, kura kop. 30, prosie duże rs. 1 k. 20, średnie kop. 85; *co do zwierzyny:* sarna rs. 8, zając rs. 1 kop. 35, kwiczołów para kop. 15, jarząbków para kop. 75; *co do ogrodowizny:* seler kop. 3, kapusty włoskiej główka kop. 5, wiązka pietruszki k. 10, chrzanu wiązka kop. 9, kalafior duży kop. 22 ½, buraków, marchwi i brukwi korzec po rs. 1 k. 20, kartofli garniec kop. 3 ½, szparagów średnich kopa rs. 1 k. 20; *co do ryb:* szczupaka żywego nie było prawie wcale, karaś, lin i karp żywy po kop. 20, szczupak śnięty funt k. 15, sandacz i lin po kop. 14, leszcz kop. 9.

* (Samobójstwo). W dniu wczorajszym, Kajetan Jaras, zostający w służbie za lokaja, przez powieszenie się, życie sobie odebrał; przyczyna samobójstwa dotąd niewiadoma.

* (Oddzielna kasa wojskowa). Z uwagi, że obok wprowadzenia od 1-go stycznia 1866 roku w okręgu wojennym warszawskim jedności kasy, wydatkowanie i odbieranie funduszów skarbowych państwa w królestwie polskiem załatwiać ma oddzielna samoistna kasa w Warszawie, Głównodowodzący wojskami polecił oddziałom zarządu okręgu wojennego warszawskiego, komendantom i urzędnikom wojskowym w okręgu, aby zamiast przesyłania do intendentury okręgowej wszelkich funduszów ulegających zwrotowi do skarbu państwa, od 1-go stycznia odsyłali takowe do nowoustanowionej kasy warszawskiej, przy odezwach lub wykazach z poszczególnieniem: od kogo, z jakiego powodu i ile składa się funduszu. Opłata pocztowa od przesyłki funduszów ma być uiszczaną z tychże funduszów przy oddaniu ich na pocztę. (*Roz. do wojsk warsz. okr. wojen.*)

* N. 329, *Tygodnika Illustrowanego* wyszedł z druku i zawiera:—Piosnka koszykarza (z 5 drzewor.)—Kronika Tygodniowa.—Przegląd polityki zagranicznej.—Przegląd muzyczny.—Klasztor norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, (z drzewor.)—Matyas Rosen, (z drzew.)—Okolica Krosna, (z drzew.)—Jan Długosz, (dokoń.)—Wit Stwosz, obraz Matejki na wystawie sztuk pięknych w Warszawie (dokoń.)—Szkice i typy warszaw. (z drzew.)—Jutrzenka nowego roku, poezja.—Nekrologja z drugiego półrocza 1865 r.—Dwie nędze, poezja.—Korespondencja.—Drobiazgi artyst.-archeol., (dokoń.)

* N. 158, *Wędrowca* z dnia 11 stycznia 1866 r. mieści: Królestwo Kambodżi, wyjątek z podróży p. Monhot (d. c. z 3 drzew.)—Barberyna, p. A. de Musset (d. c.)—Karykatury Bertalla: bal u państwa X** część druga (z 7 drzew.)—Mechaniczna kolebka, (z drzew.)—Ryszard Cobden, (dokoń.)—Kronika zagraniczna.—Żegluga, wiersz.—Zbiór oliwek w południowej Francji (z drzew.)

* Wyszedł z druku Nr. 250 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły:—Sierota, p. Florjana (z drzew. Polkowskiego.—Kalifornia, (c. d. z 3 drzew.)—Dzieje Mazowsza, p. L. Rogalskiego (c. d.)—Dwa portrety, obrazek dramatyczny w 2-ch odsłonach p. Derynga (c. d. z drzew. Pillatego.)—Jaś i matka.

* N. 2 *Rodziny*, wyszedł z druku i zawiera:—Rodzina w pierwotnym swym rozwoju, (dokoń.) p. I. Zenowicza.—Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, (d. c.) p. Felicję W.—Opowiadanie z Wiktora Hugo, przepolszczył Wł. T.—Smutna, wiersz Liljany.—Syn Dorobkiewicza, powiastka p. S. z Żochowskich D.—O przedstawieniach amatorskich, p. Al. Makowieckiego.—Rozmaitości.

* Wyszedł N. 1 *Gazety Rolniczej* i zawiera:—Żydzi jako rolnicy, p. S. Korowaja Matelickiego.—Czem człowiek żyje (podług Szlejdena), p. J. Kurtza.—Brona do włóczenia i oczyszczania z chwastów posiewów rzędowych, (z ryc.) p. Z. Jaroszewskiego.—Korespondencje:—z Wrocławia, p. J. N. Fritza,—z Wilna, p. M. Kaminskiego,—Przegląd rolniczy.—Nowiny gospodarskie.—W odcinku: Podróż agronomiczna nad Wołgą, p. A. Mazura.

* Nr. 2 *Przeglądu tygodniowego życia społecznego literatury i sztuk pięknych*, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: — Kronika krajowa. — Wit Stwosz, obraz Matejki. — Przyjaciele, kom. Al. hr. Fredry. — Kalendarz humorystyczny, Powinowactwo z wyboru i Historja człowieka z ludu (przegląd.)—Koncert Al. Zarzyckiego.—Kolej Odeska.—Kronika zagraniczna.—Wiadomości literackie i artystyczne.

* Nr. 15 *Gazety Muzycznej i Teatralnej*, wyszedł z druku i zawiera:—Przegląd tygodniowy, przez T. L.—Kilka słów o koncercie i talencie A. Zarzyckiego, p. J. F. Dobrzyńskiego.—Koncerty i sale koncertowe w Warszawie, p. T. L.—Otton Łucznik (d. c.)—Nowiny ze świata muzycznego.

* Pierwszy zeszyt *Biblijoteki Warszawskiej* na rok 1866 wyszedł z druku i zawiera:—Pieśń o Rolandzie, przek. S. z Ż. D.—Treny Jana Kochanowskiego, studja Felicjana.—Mato-Virgem.—Kronika paryzka. — Kronika literacka.—Rozmaitości.—Wiadomości literackie.—Dostrzeżenia metrologiczne.

* *Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego*, ostatni poszyt za rok 1865 wyszedł z druku i zawiera:—Rogowicz, przypadek gynekologiczny.—Mińkiewicz (z Tyflisu,) o operacjach przeciwko żylakom (varices.)—Malcz, cholera jej istota i leczenie (dokoń.)—Janikowski, materjały do dziejów hygieny i policji lekarskiej w Polsce.—Kulski, kronika lekarska zagraniczna.—Czynności towarz. lekar. warszaw.

---

* (Bytność familji Cesarskiej w teatrze). W dniu 27 grudnia, Najjaśniejszy Pan powtórnie znajdować się raczył na 14-m przedstawieniu opery „Regnieda" w towarzystwie JJ. CC. WW. Cesarzewicza Następcy tronu, Wielkiego Księcia Sergjusza Aleksandrowicza i Wielkiej Księżniczki Marji Aleksandrównej, W loży cesarskiej znajdowali się także JJ. CC. WW. Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz, Wielka Księżna Aleksandra Józefówna i Wielka Księżniczka Olga Konstantynówna. Jego Cesarska Mość i Ich Wysokoście obecni byli do końca przedstawienia. Teatr był napełniony, kompozytor opery, jak zwykle, został kilkakrotnie przywołany i zaszczycony żywemi oklaskami. Słychać, że na następne 15 przedstawienie opery „Regnieda" 31 grudnia, wszystkie miejsca w teatrze już są rozebrane. (*Gol.*)

* (Kalendarze ruskie). Po zrzeczeniu się akademji rosyjskiej wyłącznego prawa wydawania kalendarzy, zaczęły pojawiać się różnego rodzaju i kształtu kalendarze. Z powodu spóźnionego pozwolenia wydawania osobom prywatnym, nie można w tym roku spodziewać się takich, które by zupełnie odpowiadały swemu przeznaczeniu. Wszelako z uprzejmością witamy pierwsze usiłowania w tym nader ważnym zawodzie. Oprócz dwóch nowych kalendarzy—wileńskiego i kijowskiego,—mamy teraz przed sobą także dwa, wydane w Petersburgu i Moskwie. Pierwszy po cenie 15 kop. sr., wydrukowany, jak słychać, w liczbie 5,000 egzemplarzy, szybko jest rozkupowany; a drugi, moskiewski, w formacie in 4-to, obejmujący dużo pożytecznych wiadomości, sprzedaje się po 10 kop. (*Gol.*)

* (Mechanika). Wkrótce w Petersburgu mają odbywać się próby z nowowynalezionym przyrządem mechanicznym, poruszanym za pomocą zgęszczonego powietrza. Jest to pomysł włościanina Rumiancowa, który siedm lat pracował nad nim, a uskutecznienia takowego podjął się p. Tomaszewski, swoim kosztem. Publiczności petersburgskiej znane są podobne usiłowania p. Baranowskiego, który w r. 1862 odbywał tu próby z machiną powietrzną swego wynalazku, która pomimo wszelkich zalet swoich, okazała się nie mogącą zastąpić parowego mechanizmu. Byłoby bardzo pożądanem, aby pomysł Rumiancowa był szczęśliwszy. Machina jego nie potrzebuje żadnej obcej siły dla pompowania i zgęszczania powietrza, a robi to sama, zabierając tyle powietrza, ile potrzeba do jej ruchu. Systemat jej mechanizmu ma pewne podobieństwo do systematu krążenia krwi istot organicznych. Zbytecznem byłoby mówić o wielkiem znaczeniu siły zgęszczonego powietrza, gdyby ta zastosować się dało. (*Gol.*)

(*) P. Bordato, jak zapewniają, na same fotografie iluminacji Watykanu, które jako nieudatne poniszczył, wydał około 1,000 fr. (250 rsr.)

* (Cholera). W powiecie berdyczowskim, od 1 do 8 grudnia, zachorowało znowu 64 osób, wyzdrowiało 51, zmarło 25.* W powiecie kaniowskim w m. Bogusławiu, od 2 do 7 grudnia, zachorowało znowu 17 osób, wyzdrowiało 25, zmarło 4. W powiecie skwirskim, w m. Rużynie 7 grudnia zachorowało 3 osób, z których umarło 1, a 2 wyzdrowiały.—W gubernji kutaiskiej w końcu września zaszło kilka wypadków choleryny, które zakończyły się wyzdrowieniem; ale w końcu października, w oddziale wojska przybyłym z górzystej zdrowej miejscowości do m. Czołodidy, do 7 listopada zmarło 9 osób, i jednocześnie ukazała się cholera między robotnikami koło m. Poti. *(Gol.)*

* (Stosunki rolnicze.) Powszechną jest skarga na brak w Poznańskiem ludzi do robót rolnych. Statystyka świadczy, że brak ten pochodzi ztąd, że w dawnych krajach rolniczych, prąd ludności skierowany jest do wielkich miast, podczas gdy ludność wiejska albo stanowczo zmniejsza się, albo też wzrasta w bardzo małym stosunku. Produkcja rolna w Poznańskiem nie zmniejszyła się bynajmniej, brak zaś ludzi do robót rolnych, musi być koniecznie zastąpiony z czasem należytem zastósowaniem narzędzi rolnych, stowarzyszeń i innych dźwigni gospodarstwa wiejskiego. (*Patr. Z.*)

* (Bank toruński i Tellus.) *Poznań, 9 stycznia.* Usiłowanie komitetu banku toruńskiego, połączenia się z tutejszym Tellusem w jedno wspólne przedsięwzięcie bankowe, nie powiodło się, i wszelkie dalsze w tym względzie układy zostały zaniechane. Przeto nie sprawdziła się podana przez nas wiadomość z Torunia, że w projekcie banku toruńskiego mają być zaprowadzone znaczne zmiany. *(Pos. Z.)*

Ameryka.

* (Rocznica). Piszą z Nowego Jorku, że dzień 25 grudnia, oczekiwany na Południu z taką niecierpliwością, przeszedł bez wielkiego zamieszania. Z wyjątkiem m. Kolumbji w stanie Georgji, które od 24-go grudnia do 2-go stycznia zamienione było na stolicę, i Aleksandrji, gdzie demonstracja trwała przez część nocy, murzyni utrzymali wszędzie spokojność. Więcej strachu jak bólu. *(La Fr.)*

Anglja.

* (P. Stansfeld). Mówiono w Londynie w ciągu kilku dni, że do składu gabinetu ma wejść pan Stansfeld, znany z tego, że stawał w obronie Mazziniego. Czytamy w *International*, że układy w tym względzie zostały naraz zerwane. P. Stansfeld miał wrócić na swe dawne stanowisko lorda admiralicji, a nawet mówiono, że wyższa jeszcze godność ofiarowaną mu była w gabinecie. Obiega pogłoska, że na skutek uwag porobionych przez lorda Clarendona, hr. Russell zaniechał układy z p. Stansfeldem. Lord Clarendon miał oprzeć się nominacji, która byłaby źle przez Francję widzianą. *(La Patr.)*

Austrja.

* (Ułaskawienia). *Insz pruk, 13 stycznia.* Na interpelację sejmu, komisarz rządowy odpowiedział, że ułaskawienia udzielone królestwu lombardzko-weneckiemu, rozciągają się do także do Tyrolu południowego. (*Wolffs. T. B.*)

* (Sprawa węgierska). *Peszt, 10 stycznia.* *Magyar Vilag* dowodzi, jak dalece przez wspólne interesa rozszerzy się horyzont prawodawstwa węgierskiego.— *Hon* począł rozwodzić się nad kwestją programu Węgier i postawił trzy zasady, na których powinna się opierać konstytucja węgierska: 1) Węgry powinny samodzielnie, bez obcego wpływu, rozporządzać swoim duchowym i materjalnym rozwojem; 2) rządzić według życzenia większości, i 3) konstytucja węgierska nie powinna krępować życia konstytucyjnego z tamtej strony Litawy.— *Naplo* mówi o nadużyciach przy wyborach i oświadcza się przeciwko tajnemu głosowaniu.—*Hirnök* donosi o dwóch stronnictwach, z których jedno objawia się za wynurzeniem w adresie jedynie tylko lojalności i gotowości do rozpoczęcia natychmiast rozpraw w przedmiocie wspólnych interesów, jakoteż za rewizją praw z 1848 r., a mianowicie art. 3 i 16, drugie zaś żądać chce oddzielnego ministerstwa. *(Wien. Abp.)*

Francja.

* (Mowa tronowa). Bliskość otwarcia posiedzeń ciała prawodawczego daje powód, tak samo jak rok rocznie o tej porze, do licznych pogłosek co do mowy, którą cesarz Napoleon mieć będzie przy tej sposobności. Nowiniarze zbyt dobrze poinformowani utrzymują, że znane im są zgóry i przedmioty, które będą w tej mowie dotknięte, i sposób, w jaki takowe będą traktowane, i nawet same wyrazy, któremi cesarz określi tę lub ową kwestję, zaprzątającą świat polityczny. Wszystkie te domysły oparte są na bardzo wątłych podstawach, gdyż same nawet osoby, jak najbardziej zbliżone do monarchy i do rządu, bywają najczęściej wtajemniczane co do treści mowy tronowej na bardzo krótki czas przed jej produkcją urzędową i publiczną. Pomimo to, przez domysł raczej, niż jako rezultat dokładnych informacji, które są niemożebne, podawane są niektóre wskazówki co do prawdopodobnej osnowy oświadczeń cesarskich w przedmiocie jednej lub dwóch kwestji doniosłych, zwłaszcza kwestji meksykańskiej. Pod tym względem, ci którzy spodziewają się, że cesarz oznaczy datę stanowczą powrotu wojsk francuzkich z Meksyku i zapowie niezwłoczne zawarcie konwencji franko-amerykańskiej, mającej ułatwić i przyśpieszyć ten powrót, mogą mocno się zawieść; chęć zawarcia podobnej konwencji, była i jest dotąd bardzo silna; zdaje się atoli, czemu z łatwością wierzymy, że natrafia ona na wielkie trudności. *(Nord)*.

* (Audjencja.) *Paryż, 10 stycznia.* Dziś o godzinie wpół do 2 przyjmowany był w pałacu tuljeryjskim na audjencji p. Van Graët, poseł i minister pełnomocny, zawiadamiając cesarza Napoleona o wstąpieniu na tron belgicki króla Leopolda II i doręczając listy uwierzytelniające go na posadzie posła. *(La Fr.)*

* (Przesilenie ministerjalne.) Dzienniki poranne wiedeńskie donoszą pod d. 11 stycznia, że we Francji nastąpiło przesilenie ministerjalne. Stanowisko Lawaletta i Drouyn de Lhuys zachwiane. Pogłoska, jakoby Benedetti miał objąć tekę ministra po p. Drouyn de Lhuys, pozbawioną jest wszelkiej zasady. *(Schl. Z.)*

* (Wybory.) W departamencie Orne, przy wyborze deputowanego do ciała prawodawczego, żaden z kandydatów nie uzyskał bezwzględnej większości, jakkolwiek kandydat rządowy, p. de Mackau, miał za sobą 10,000 głosów. Głosy opozycji podzielone były między rozmaitych kandydatów. *(Nordd. A. Z.)*

* (Marszałek Mac-Machon) ma wkrótce wyjechać napowrót do Algierji i zabierze z sobą, jak powiadają, dekreta, z mocy których rząd kolonjalny ma być zreorganizowany na zasadach wyłuszczonych w znanym liście cesarza do marszałka. *(Nordd. A.Z.)*

Hiszpanja.

* (Jen. Prim). Wiadomości prywatne donoszą, że jen. Prim zachorował w tym samym dniu, w którym wybuchło powstanie, na którego czele sam stanął. Jenerał Echague wysłany został z trzecią kolumną dla ścigania Prima. *(La Fr.)*

* (Sprawa powstania). Gabinet madrycki ogłaszający tak uspakające depesze, znajduje się sam w jak największej niespokojności, a *Esperanza* donosi przy tej okoliczności, że marszałek O'Donnel od czterech dni nie miał czasu przemienić swojego ubioru. Tymczasem wygotowano dekret, na mocy którego jenerał powstańców pozbawionym zostaje wszystkich stopni i godności. Dekret ten jak mówią, podpisany już został przez królowę, ale jeszcze nie ogłoszono go publicznie. Nie wywrze on zapewne w dzisiejszych okolicznościach żadnego wielkiego wrażenia. Przed sześciu miesiącami chciał Narvaez to samo uczynić, ale liberalizm O'Donnella zażegnał tymczasowo wszelką burzę. *(Nordd. A. Z.)*

* (Rozruchy.) *Patrie* podaje, według korespondencji z Madrytu z 6 b. m., wiadomość, że dwieście do trzystu katalańczyków przyłączyło się do rokoszan. *Monitor* paryzki pisze, że jenerał Prim jest chory, i że tylko w powozie może towarzyszyć swym wojskom. Nie wiadomo jeszcze dotąd, jaki cel wytknął sobie jenerał Prim przez swem przedsięwzięciu. *Opinion Nationale* nie kryje swych sympatji dla powstania, co zresztą łatwo zrozumieć z powodu stosunku tego pisma do Palais Royal. Gazeta pomieniona wynurza przekonanie, że powstanie dąży do zjednoczenia półwyspu iberyjskiego i powiada między innemi: „Co się tyczy charakteru powstania, nie trudno tako„wy określić. Chodzi tym razem nie o zmianę mini„sterstwa; groźba wymierzona jest przeciw dynastji, „a może nawet przeciw całemu systemowi państwa. „Madryt powitał z zapałem Ludwika II portugalskie„go, króla liberalnego, króla-artystę, króla-demokratę, „który, tak samo jak donna Maria-Pia sabaudzka, „czcigodna córka Wiktora Emanuela, powitany był „poprzednio przez stowarzyszenia rzemieślnicze Tu„ryńu i Florencji. Czy dom Burbonów spotka taki „los, ażeby utracił także Hiszpanię, postradawszy „wprzód Francję, Parmę, Placencję, Sycylję i Neapol? „Nie jest to ani niemożebne, ani nieprawdopodobne."

Meksyk.

* (Nowe nieporozumienia). W Matamoras wydarzył się nowy wypadek. Statek francuzki *Lavernier* przybił do brzegu pod Bagdad. Kapitan tego statku przesłał meksykańskiemu jenerałowi Mejia obszerny raport, z którego okazuje się, że żołnierze amerykańscy strzelali do jego osady znajdującej się w jak największem niebezpieczeństwie i po przybyciu do brzegu zrabowali ją zupełnie. Kapitan francuzki wylicza wielu świadków gotowych potwierdzić opisane w jego depeszy fakta. Jenerał Mejia wyznaczył natychmiast komisję do zbadania tego wypadku, która w d. 3-m listopada udała się do Brownsville. Podobna wiadomość może służyć znowu za objaśnienie stosunków pomiędzy wojskami francuzko-meksykańskiemi, a wojskami Stanów Zjednoczonych. *(La Patr.)*

Niemcy.

* (Księztwa nadelbańskie.) *N. Preus Z.* występuje z wyraźnem oskarżeniem przeciw jenerałowi Gablenz, za jego powolność dla intryg stronnictwa augustenburgskiego. Po wyszczególnieniu wszystkich czynów tolerancji, które zarzuca gubernatorowi Holsztynji, pismo to powiada: „Nie możemy ukrywać „przed sobą tego, że dalsze trwanie podobnego stanu „rzeczy pociągnie za sobą ten nieuniknony skutek, „iż w opinji mas, powaga rządu cesarskiego będzie o „wiele mniejsza od powagi pretendenta, i że masy te „uważać będą nareszcie tego ostatniego jako prawdzi„wego monarchę kraju." Wiadomo, że z mocy konwencji gasteińskiej, każde z dwóch mocarstw układających się, zobowiązało się nie przedsiębrać nic takiego, ceby mogło przesądzać o stanowczem rozwiązaniu kwestji; z powyższych wyrazów *N. Preus. Z.* zdawałoby się okazywać, że rząd pruski zamierza zaprotestować, na zasadzie konwencji gasteińskiej, przeciw postawie Austrji w Holsztynji. *(Nord.)*

* (Traktat handlowy) pomiędzy Włochami a związkiem celnym zyskuje z każdym dniem nowych zwolenników w mocarstwach, które dotąd wahały się przystąpić do niego. Donoszą dziś, że nareszcie księstwa Brunswickie i Oldenburgskie, zgodziły się na ten traktat, a jak sądzą, także gabinet hanowerski, który dotąd odrzucał wszelkie projekta, niezadługo przystąpi do uświęcenia owego traktatu nadzwyczaj korzystnego dla interesów handlowych Niemiec *(La Fr.)*

* (Stan zdrowia księżny Zofji). *Drezno, 13 stycznia. Dresd. Jour.* donosi: Stan zdrowia księżny Zofji jest zadawalniający. Król saski wróci tu z Monachjum w poniedziałek. *(Wolffs. T. B.)*

Prusy.

* (Stosunek do Austrji.) *Berlin, 12 stycznia.* W artykule wstępnym o naturalnem dla Austrji przymierzu, *N. Preus. Z.* zastanawia się po szczególe nad stosunkami Austrji z wielkiemi mocarstwemi, ażeby w końcu zalecać przymierze z Prusami, jako jedyne korzystne. *(Schl. Z.)*

* (Hr. Bismarck) obstaje przy zdaniu, ażeby nie zaprowadzać żadnej zmiany w organizacji armji. Przy otwarciu sejmu, jak zapewniają, przedstawi on projekt do prawa dotyczący tego przedmiotu. Korespondencje z Berlina donoszą, że pierwszy minister pruski stanie w izbie na czele większości tak samo nieugiętej jak on sam i przeczuwają, że na nowo wybuchnie w izbie daleko zaciętsza walka, niż była w latach poprzednich. *(La Fr.)*

* (Reprezentacja krajowa. — Zaprzeczenie). *Berlin, 10 stycznia. Prov. Cor.* zamieściła artykuł, w którym dowodzi, że rząd tak obecnie, jak i dawniej, działać będzie wspólnie z reprezentacją krajową przy przeprowadzeniu reorganizacji. Sejm zostanie otwarty przez hrabiego Bismarcka. — Twierdzenie dzienników, jakoby konwencja gasteinska była przeszkodą do poboru wojskowego w Szlezwigu, pozbawione jest zasady; pobór ten odłożony został jedynie tylko ze względów dogodności. Baron Zedlitz pozostaje nadal gubernatorem cywilnym Szlezwigu. *(Wolffs T. B.)*

* (Procesa.) Berliński sąd miejski osądził 12 b. m., przy zamkniętych drzwiach, sprawę Lasker'a i Zabel'a i uniewinnił ich co do zarzutu i obrazę majestatu, w artykule dotyczącym izby panów i ogłoszonym w *Not. Z.*; prokurator wnosił za skazaniem każdego z nich na trzy miesiące więzienia. Tenże sąd osądził sprawę dra Gwido Wiess, redaktora berlińskiej *Reform*, obwinionego obrazę wymierzoną przeciw dyrektorowi straży ogniowej Scabell'owi, w artykule dotyczącym zawalenia się domów; oskarżony skazany został na dwa tygodnie więzienia. *(Schl. Z.)*

* (Konfiskata pisma). *Berlin, 10 stycznia.* Wczorajszy numer *Volkszeitung* został skonfiskowany z powodu zamieszczonego w nim artykułu wstępnego: „Dla przyszłych dziejopisarzy," *(Patr. Z.)*

Turcja.

* (Obawy przed powstaniem.) Donoszą z Bayrutu, że na Libanie obawiają się znowu powstania, którem zagrażają przewódcy ruchu a mianowicie Jó-

zef Karam. Daud Pasza przedsięwziął środki dla przeszkodzenia a raczej dla przytłumienia ruchu powstańczego, i w tym celu zażądał z Konstantynopola nowych instrukcij i posiłków. (*La Fr.*)

Włochy.

* (Układy. Armia papiezka.) Dowiadujemy się, że układy rozpoczęte z stolicą apostolską o przejęcie i uporządkowanie jej długów prowadzą się bezustannie, i że kardynał Antonelli okazuje wiele chęci do pojednania.—Zapewniają także, że organizacja armji papiezkiej odbywa się, dzięki ułatwieniom poczynionym ze strony Francji rzymskiemu dworowi dla uzupełnienia tej armji, pod jak najlepszemi warunkami. (*LaFr.*)

* (Konsystorz i prekonizacje.) *Rzym, 8 stycznia.* Papież odbył konsystorz i prekonizował jednego patrjarchę, trzech arcybiskupów i dwunastu biskupów. Mgnor Ledóchowski został prekonizowany na arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego. Biskup z Osnabrück został wyniesiony do godności arcybiskupa kolońskiego. Papież nie miał żadnej alokucji. (*Nord.*)

* (Małżeństwo cywilne.) Dzienniki florenckie donoszą, że duchowieństwo we Włoszech północnych, oraz w Lombardji i Romanji, przyrzekło chętną ze swej strony pomoc przy wprowadzaniu w wykonanie prawodawstwa dotyczącego małżeństwa cywilnego i ksiąg stanu cywilnego, które to prawodawstwo zaczęło być w całych Włoszech obowiązującem, jak wiadomo od 1 stycznia. Zauważano że wikarjusz kapitularny w Bolonji przesłał duchowieństwu djecezji instrukcje, mające na celu ułatwienie regularnego zastosowania pomienionego prawa. Z tego powodu *Italie* powiada: „Takie ze strony duchowieństwa poszano„wanie dla praw królestwa, zdolne jest zapewne zy„skać dla duchowieństwa więcej zaufania i wpływu le„galnego.” (*La Patr.*)

* (Wypowiedzenie traktatu.—P. Massimo d'Azeglio). *Florencja, 13 stycznia. Nazione* donosi, że Włochy wypowiedziały traktat żeglugi z niemieckim związkiem celnym.—Stan zdrowia pana Massimo d'Azeglio budzi wielkie obawy. (*Wolffs. T. B.*)

* (Wybory.) Dekret królewski, ogłoszony 8 b. m., zwołuje na 21 stycznia dwanaście okręgów wyborczych. (*Nord.*)

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów 9 stycznia.

Komisja gminna.—Nowa rubryka stała w *Gazecte Narodowej.* Memorjał ucikieniera przedłożony królowi Janowi IV.—Z historji metamorfozy w ubiorach.—Wiązanie noworoczne redaktorowi *Narodówki.*—Powrót emigrantów.—Kradzież i rozboje.

Komisje sejmowe pracują w miarę sił i możności, aby sejm na przyszłych posiedzeniach miał nad czem obradować. Komisja gminna przyjęła w zasadzie projekt rządowy do ordynacji gminnej. Połączenie gromady z dworem w jedną gminę, pozostawia podobnież jak projekt rządowy, wolnej woli stron interesowanych; przeciw przymusowemu łączeniu obszarów dworskich z obszarami gromadzkiemi są nietylko właściciele większych posiadłości, lecz i włościanie—cały prawie kraj, z wyjątkiem *Czasu* i *Gazety Narodowej*, które chciałyby jakiejś sztucznej gminy, w miejsce gminy naturalnej. Jakiś nieznany dotąd pogromca „Moskwy,” zrobił ciekawe odkrycia w *Gazecie Narodowej*, że to Moskale tak u nas rzeczy ukartowali, aby nie przyszło do przymusowego połączenia obszaru dworskiego z obszarem gromadzkim w jednę gminą. Cóżkolwiekbądź, Rosja może sobie powinszować stanowczego wpływu u nas nawet na takie sprawy, które dla niej są zupełnie obojętne. Trudno bowiem przypuścić, aby ją to mogło wielce obchodzić, czy w jednej wsi będzie dwóch pastuchów gromadzki i dworski, czy tylko jeden wspólny dla dworu i gromady.

Nieustające prawie sprostowania jakie *Narodówka* ze wszystkich stron odbiera, zniewolą ją wkrótce do otworzenia stałej rubryki tym sprostowaniom poświęconej. Jest to zawsze rodzaj korzystnego dla niej, bo bezpłatnego współpracownictwa, w którym i c. k. policja widzi się zniewoloną w interesie prawdy brać często udział.

W tych dniach opuści prasę ciekawy memerjał, przedłożony królowi Janowi IV (powinno stać Janowi V, gdyż czwartym był Skrzynecki) przez ostatniego uciekiniera, w którym autor rozwija system środków i środeczków ku rozszerzeniu sławy i potęgi naszego potentata opinji.

Mimo patrjotycznych deklamacij *Narodówki* nikną pasy, konfederatki i cholewy wysokie. Cylindrom, surdutom i frakom zaczynają nawet hołdować najzagorzalsi ich przeciwnicy. Tego rodzaju metamorfozy odbywają się nieraz w sposób nader dowcipny. I tak, jeden ze znanych u nas organizatorów, aby się raz pozbyć pasa i kołpaka, bez podania w wątpliwość swego patrjotyzmu, zachorował nolens volens, na paznokieć u nogi, co go zniewoliło zastąpić but wysoki berlaczem. A że z berlaczem nie licowałyby spodnie skrojone do cholew, zatem poszło, że miejsce ich zastąpiły francuzkie pantalony. W obec tej zmiany trudno było, mimo patrjotyzmu, nie rozstać się z pasem i żupanem, i tak stopniowo że w skutek bólu paznokcia, trzeba było koniecznie uwieńczyć przemyślną głowę cylindrem. Bogdaj ten paznokieć!

Ten zbyt powszechny u nas odwrot, choć często gęsto maskowany różnych członków i nie członków bólem, przeraził tak dalece głównego *Narodówki* współpracownika, iż z obawy, aby nie musiał szastać się w syngeltona po ulicy w stroju narodowym, własnego wynalazku, ofiarował swemu redaktorowi odpowiedzialnemu na wiązanie noworoczne, parę wysokich butów i pas szeroki, z życzliwem, jak fama niesie upomnieniem, że odtąd stałym obowiązkiem redaktora *Gazety Narodowej* będzie oprócz expedjowania numerów i przylepiania marek pocztowych, także noszenie butów wysokich i pasa szerokiego.

Ze Szwajcarji miało wrócić do kraju kilku emigrantów, między innemi i p. J. R. komisarz jeżeli prawda, dziś może już tylko były, pana na „Oślej górze”, a to, jak głoszą, za paszportem szwajcarskim.

Jak w lecie i w jesieni kronika pożarów, podobnież obecnie kronika kradzieży i rozbojów, zaczyna u nas przybierać zatrważające rozmiary. Jakiś dowcipniejszy nieprzyjaciel własności, zmiarkowawszy że w kasach prywatnych pustki, wypróżnił w Przemyślu kasę rządową. ♂.

Wiedeń, 7 stycznia

Przymierze franko-austryjackie.— Żądania galicjan.— *Słowanska biesieda* i Grottger.

Swięta spowodowały poniekąd pewien stopień zawieszenia w naszem życiu politycznem, sejmy bowiem swiętują jeszcze, a z dziedziny wyższej polityki dochodzą nas urywkowe tylko wiadomości, roznoszone przez fantastycznych polityków. Do tych niby doniosłych wiadomości, należy policzyć przymierze franko-austrjackie. Stronnictwo centralistyczne i dualistowskie podają sobie ręce w uniesieniu, pod wpływem obustronnie tak gorąco oczekiwanego przymierza, ciesząc się z korzyści, jakich się po takowem spodziewają. Zostawmy ich, przy ich nadziejach. Ludzie ci zapominają, że nie upłyuęło jeszcze wiele czasu, kiedy Austrja zostawała w porozumieniu z Francją, a mianowicie co do kwesji polskiej. Jakiż był rezultat tego porozumienia? Sprawy te są zanadto znane, aby je jeszcze rozbierać i powtarzać.

Polacy galicyjscy występują z coraz większą śmiałością ze swemi politycznemi zachciankami. Mniemają niezawodnie że zezwolenie ze strony rządu na to, aby sprawy i dekreta w władzach sądowych pisane były w języku polskim, upoważnia ich do jak najrozleglejszych nadziei; jest to najlepszym dowodem, że nie chcą nigdy poprzestać na tem co otrzymują, lecz za pokazaniem palca z daleka chwytają zaraz całą rękę. Polacy galicyjscy upatrują jedyne zbawieeie w federalizmie, i żądają kanclerza nadwornego, polskiego ministra wraz z wszystkiem co do tego należy.

Tutejsza Słowańska beseda, która po jednorocznem zaledwie istnieniu szczycić się może licznemi rezultatami swych czynności, odbędzie się wkrótce drugie z rzędu ogólne zgromadzenie. Z polskich członków tego stronnictwa pozostali wszyscy, oprócz jednego, a mianowicie malarza Grottgera, który zbiegł od niejakiego czasu, a wszelkie poszukiwania miejsca jego pobytu są bezskuteczne. W swoim czasie był on nominalnym redaktorem „*Postępu*,” którego właściciel p. Osiecki, również umknął do Paryża gdzie prowadzi dalej swe prace podziemne. ф.

Monachjum, 2 stycznia.

Wybory do komitetu.—Swary.

W dzień obchodzenia Wigilji Bożego Narodzenia, nasi założyciele polsko-monachijskiego komitetu, zaprosili do knajpy Thafel-majora wiele znakomitszej emigracji, chcąc dopełnić wyborów na członków i instruktorów, oraz profesorów tegoż komitetu. Prezydujący ks. Kotkowski, a następnie vice prezes Cent, przemawiali czule do obecnych. „Wielu między nami, sz. rodacy, jest mających wysokie wykształcenie, a wielu znów takich, którzy niestety tego nie posiadają. Przeto wypada nam i mamy obowiązek wybrać z pomiędzy siebie ludzi, którzyby innym wykształceniem swojem przyszli w pomoc. Tym sposobem możemy się tylko przysłużyć ojczyźnie. Rodacy! główną rzeczą jest kształcić wojskowo ludzi, gdyż naszej ojczyznie na tych zupełnie zbywa.

„Otóż wraz z moim współpracownikiem Centem, uradziliśmy między sobą, aby w dniu dzisiejszym naradzić się nad tym ważnym przedmiotem, i jeżeli rady nasze podobają się wam wszystkim rodacy, w krótkim czasie trzeba będzie wziąć się do pracy i kształcić pod jakimkolwiek względem naszych rodaków, a szczególnie powtarzam wojskowo! wojskowo! Powiadam wam zapewne, że Austrja jest w dobrych stosunkach z Francją, a w złych z Rosją; będziem mieli wojnę wkrótce. A wtenczas my mając wykształconych oficerów i żołnierzy, ojczyznę wyswobodzim z pod jarzma najezdców i wrogów naszych. Zamiarem naszym jest wynająć lokal i każdodziennie od godz. 6 do 10 wieczór robić wykłady. Wcześniej nie można, gdyż wielu bardzo pracuje do tej godziny. Na zapłacenie lokalu i inne koszta, trzeba będzie nałożyć podatek na tych co pracują.”

Obecni wysłuchawszy tej walnej oracji, krzyknęli parę razy wiwat, wiwat! i mówcę podnieśli w górę — a następnie pokrzepiwszy się kilkoma kieliszkami spirytusu, przystąpili do wyborów.

Naturalnie prezesem został ks. Kotkowski, wice prezesem Cent.

Kasjerem jeneralnym Ciszek, jako sławny rachmistrz; on też będzie wykładał matematykę.

Głównym instruktorem wojskowym puł. Gaszyński, i ma do pomocy puł. Rudzkiego i kapitana Markowskiego.

Historję polską oraz ekonomję polityczną wykładać ma, tak tu zwany minister sprawiedliwości, Maciejowski, i ma do pomocy Lutostańskiego doktora.

Gospodarstwa wiejskiego będzie uczył A. Beut, jako wykształcony agronom w szkole wiejskiej tutejszej; był $17\frac{1}{2}$ dnia w tej szkole, następnie zbroiwszy coś, został z niej wypędzony.

Pułkownik Gaszyński wzniósł głos, prosząc aby mógł mu być dodany dobry jeździec, oficer kawalerji, i aby kupiono parę szkap, dla kształcenia się przyszłych polskich kawalerzystów, choćby tylko w święta, do czego się przychylono.

Znów przystąpiono do wznoszenia toastów za zdrowie przyszłych wybawicieli Polski, oraz innych wielkich choć nieobecnych ludzi. Abramowicz pierwszy wzniósł kufelkiem piwa toast za zdrowie eks-dyktatora Langiewicza, kiedy siedzący koło niego towiańczyk Mackiewicz obraził się i coś A. powiedział za to, że ten ostatni nie przystał na propozycję wniesienia wpierw zdrowia mistrza Towiańskiego. A. zniecierpliwiony i dobrze podpiły, rzucił się na M. z nożem, lecz rozbroili ich, i tylko się na tem skończyło, że się spoliczkowali. M. zaraz wyszedł i napisał obszerny list do mistrza, i A. ma być wykreślonym z listy towiańczyków i publicznie wyklętym. Naturalnie reszta zachęcona takim przykładem, zaczęła się swarzyć między sobą, przypominając sobie dawne uchybienia, i tak: P. D. z p. K., że tenże uprzedził go i zabrał mu pannę zamówioną do tańca na jednym komplecie, o to samo p. S. z puł. G., i gdy naprawdę zaczęła się bijatyka, policja przyszła i rozegnała obchodzących w ten sposób polską wigilję. Nie przyszły tylko do skutku zamiary redak. *Ojczyzny* Gillera, oraz wielkiego puł. v. Piaseckiego. Pierwszy chciał koniecznie być członkiem tutejszego komitetu, lecz w skutek robionych zawsze brudnych intryg między wszystkiemi, odsunięty zupełnie został. Zostawiwszy przeto w depozycie u K., przywiezione medale na pamiątkę ostatniego powstania polskiego, oraz kalendarz dla emigracji na r. 1866, któremi chciał tu handlować—odjechał szukać takich, co go jeszcze nie znają.

Von Piasecki z bardzo małej przyczyny nie został wybrany na kasjera, do czego zawsze dążył. Mieszkał on razem z M., któremu tu zginęło pięćdziesiąt parę talarów. Nie posądzają go bynajmniej, lecz tylko ci dwaj mieszkali z sobą, a talary się gdzieś ulotniły.

J. S.

Paryż, d. 7 stycznia

Wiadomości bieżące.— C... wydalony z Paryża.— Podpisy na założenie dziennika arystokratycznego.— Dwa wypadki kolędowe.— Ogłoszenie prefektóry policji.

Nie przestaję pełnić swego obowiązku, zależącego na donoszeniu, ze wszelkiemi możebnemi szczegółami, o wiadomościach bieżących, o wypadkach chwili obecnej.

Zapewniają, że wśród naszych emigrantów wydarza się codziennie coś nowego, tragicznego lub komicznego, błahego lub nierozsądnego; że odbywają się częste pojedynki lub bójki na pięście, wydawane są broszury lub obrazy, manifesta polityczne lub pieśni pijackie.

Nie ma tego dnia, żeby się coś nie przytrafiło, chodzi jedynie o to, ażeby szukać i znaleść.

Jako szperacz samotny, mogę działać jak mi się spodoba, być wesołym lub smutnym, stosownie do mego upodobania. Za jedyne prawidło postępowania przyjęłem rzeczywistość. Podobna praca jest bezwątpienia bardzo nierówna; jednego dnia mogę mieć wielkie bogactwo faktów, a drugiego, być ubogim jak Hiob. Będąc wczoraj szczęśliwym myśliwym, może mi się

przytrafić, że wrócę dziś wieczorem z polowania z pustą torbą. Pomimo to nie tracę nadziei i ciągnę dalej moje opowiadanie.

A tout seigneur tout honneur. Zacznijmy od wyższych sfer emigracji.

C., młody człowiek z herbem książęcym, otrzymał rozkaz opuszczenia Paryża w przeciągu 15 dni. Jaka może być przyczyna tego środka administracyjnego? C. nie jest ani socjalistopatą, ani wzajemnopatą; jest to epikurejczyk, nie zaprzątający się już polityką, lecz mający wadę wspólną wszystkim emigrantom: jest on gadułą, chełpi się to z tego to z owego, powiada że ma sobie powierzoną misję ważną i sekretną, mianowicie znegocjowania pożyczki ruskiej i t. d. Słowem, to niewiniątko, które głosiło o swej misji sekretnej jedynie dla uzyskania kredytu u rastauratorów paryzkich, doczekało się tego, że go wydalają z Paryża z powodu 4,000 franków długów, które pozaciągał w ciągu jednego niespełna roku.

Jako dość piękny chłopiec, C. był przez jakiś czas kochankiem Armidy polskiej, pani R., damy trzymającej powóz modny, znany pad nazwą *panier à salade*, i czarne konie rasy szkockiej. Widywać ją można bardzo często w lasku bolońskim.

C. utrzymuje, że główną przyczyną smutnego stanu jego finansów, jest jego Dulcynea. Lecz pani o której mowa, nie troszczy się o niego bynajmniej i poluje obecnie za innym emigrantem, któryby zechciał być jej cavaliere servante, łożyć na utrzymanie jej koni i wzdychać u stóp jej 45 lat i jej pochodzenia książęcego.

Stronnictwo arystokratyczne emigracji, sprzykrzywszy sobie nieustanne napaści *Głosu Wolnego* i nieposiadając własnego organu od chwili zgonu *Ojczyzny*, otworzyło podpisy dla założenia nowego dziennika.

Suma zebrana w Paryżu wynosi 79 franków 15 centymów. Przeto panowie ci posłali w Poznańskie i do Galicji okólniki, wzywając te dwie prowincje do ofiar pieniężnych na założenie dziennika, który ma być obrońcą ich ducha kastowego, t. j. ma przemawiać za poddaństwem włościan i za przywróceniem pańszczyzny, i odpowiadać w ich imieniu na pociski miotane przez *Głos Wolny*.

Nie wiem jaki rezultat osiągną te dwa okólniki, lecz sądze, że suma, jaka się uzbiera, będzie bardzo szczupła, albowiem właściciele dóbr, pod pozorem oszczędności, nie są teraz skorzy do dawania pieniędzy i nieraz nawet nie prenumerują gazet, a obok tego Giller eksploatuje od dwóch lat te dwie prowincje.

W razie zebrania potrzebnych funduszów, dziennik, o którym mowa, wychodzić będzie w Zürichu, a nie w Paryżu, jak z początku głoszono, założyciele bowiem zastanowili się nad tą okolicznością, że oszczerstwo nie jest tolerowane we Francji, że wrazie ogłoszenia artykułu obelżywego, wydział prasy odpowiedziałby ostrzeżeniem i że dziennik nie istniałby nawet w ciągu dwóch tygodni, na zasadzie przysłowia: *bis repetita placent, ter... nocent.*

Miał tu miejsce wypadek kolędowy całkiem nowy i tak nieprawdopodobny, że możnaby sądzić, iż został na żart zmyślony. Pewna pani znalazła u siebie pod serwetą pugilares mieszczący w sobie 500,000 franków. Miała ona u siebie zrana tego dnia na śniadaniu pewnego księcia zagranicznego, bezżennego. Zgadnijcie, jak się nazywa! Widzieliście go może kiedy w Warszawie, lecz uprzedzam was, że to nie książę A. Sapieha. Co do damy, której ofiarowano tę kolędę prawdziwie królewską, mogę wskazać ją jaśniej niż jej wspaniałomyślnego gościa. Jest to panna Wolter, koryfeuszka teatru wielkiej opery. Bierzcie tę historję dosłownie: jest ona ze wszech miar prawdziwa, do takiego stopnia, że baletniczka L., która drapnęła z baletu warszawskiego i jest obecnie także koryfeuszką teatru wielkiej opery, dostała z rozpaczy żółtaczki, gdyż kocha się biedaczka szalenie w księciu; jakkolwiek jest ona bardzo ładna, lecz prawi ciągle o polityce, książę zaś znajduje, że z polityką źle do twarzy baletniczce.

Inna historja kolędowa może sprowadzić smutne dla T. następstwa. Herzen i jego przyjaciele, chcąc dać emigrantowi T. dowód przyjaźni, przysłali mu całą pakę broszur rewolucyjnych.

Jeżeli broszury te zostaną tylko skonfiskowane, T. będzie mógł pochwalić się, że dobrze się wywinął, styl bowiem Mazziniego i Herzena nie jest tu bynajmniej lubiony, i nie mniejszą odrazę czują tu do ramot szaleńców, piszących atramentem czerwonym. Jakkolwiek mamy teraz karnawał, pomimo to farsy podobne nie są tolerowane.

Prefektura policji porozlepiała następujące ogłoszenie:

Z powodu niezmiernego natłoku emigrantów, którzy przychodzą po zapomogi, przedsięwzięto następujący środek:

Mają pobierać zapomogi:
1-go każdego miesiąca, same tylko damy;
2-go „ „ mężczyzni od A do D.
3-go „ „ „ od D do K.
4-go „ „ „ od K do P.
5-go „ „ „ od P do Z.

Jeżeli jedna z tych dat przypadnie w niedzielę lub święto, w takim razie wypłata zapomóg dla emigrantów uskuteczniona zostanie następnego dnia.

Emigranci, których nazwiska zaczynają się od litery A, nie posiadają się z radości. Lecz nieszczęśliwi posiadacze nazwisk zaczynających się do litery Z, są w rozpaczy i ubolewają nad tem, że nie są damami. Są i tacy, którzyby chcieli, ażeby wypłaty dokonywane były w porządku hierarchicznym, tak iżby zapomogi otrzymywali przedewszystkiem jenerałowie, potem pułkownicy i t. d. Lecz pomiędzy emigrantami polskimi jest przeszło stu pułkowników, a trzech tylko poruczników i jeden żołnierz, a i ten ostatni utrzymuje, że jest podoficerem.

Szczęśliwi ci, którzy nie są zmuszeni do wyciągania ręki i do czekania w dwóch szeregach, uszykowanych przez żołnierza policyjnego, na swą kolej dla otrzymania jałmużny. Wyobraźcie sobie gniew i oburzenie pułkowników i pełnomocników, gdy żołnierz policyjny komenderuje im: „We dwa szeregi, stój!”

A. M.

Paryż, 9 stycznia.

Kłopoty i plany emigracji. Eks-wschodni ajenci, ich długi, eksploatacja i ruina. — Ucikiniery i rewolucja w Hiszpanji.—

Emigracja zaczynała już wątpić o swej przyszłości. Kolonizacje, centralizacje, reprezentacje narodowe za granicą, wszystko to było dobre, ale tylko na papierze, gdyż nieprzynosiło to ani wielkich pieniędzy, ani wielkiego kredytu. Co zaś do chimerycznych planów i obietnic tyczących się marzonych przez emigrację rozruchów na wschodzie, to te pokazały się w rzeczywistości, przy znanej niedyskrecji konspiratorów-polskich, pretekstem tylko dla kilku nędznych oszustów, do wyzyskiwania swoich i obcych. Rozbitki wschodniej ajencji, pozbawieni nagle książęco-narodowych funduszów, rozbiegłszy się z Konstantynopola po głównych stolicach Europy, z tytułami baszów, bejów, agów i t. d., rozpoczęli życie na kredyt, z tem większą łatwością, że dawne długi baszów z 1846 i 1848 roku pozapominane zostały w Londynie i Paryżu. Potrzeba podtrzymania jak najdłużej tego kredytu, wyrodziła najszaleńsze plany. Pofabrykowawszy listy ministrów, sfałszowawszy całą korespondencję między najznakomitszemi osobami w Europie, rozpuszczając do tego zgubnie za pomocą licznych stosunków, najrozmaitsze nowiny, za cel mające stwierdzenie rzeczywistości wyprawy złożonej z uciekinierów, którzy za pomocą chanów Turkestanu przypomnieli *Moskwie* czasy Tamerlana, obywatele eks-wschodni ajenci, byli już pewni miljonów, gdy niedyskretny *Dziennik*, zaczął od czasu do czasu przebąkiwać coś o całej tej robocie.

Niedyskrecje te, rzuciły między panów ajentów i ich przyjaciół, popłoch nie do opisania. Okrzyk „zdrada“ spłoszył kijowjanina Duchińskiego, który już był gotów ofiarować pewną sumę z posagu swej żony, na wydawanie *Federacji*; don Mikoszewski zerwał stosunki z spiskującymi; hr. N. zaczął im grozić kijami; i kiedy w końcu, rozeszła się wieść, jakoby jakieś listy pisane przez założyciela spółki oszustów, pułkownika Ł. do kanonika M., zostały stracone przez pośredników między jednym a drugim, krzyki podniosły się także, że wierzyciele obywateli ajentów, dowiedziawszy się prawdy, jednych powysadzali z swych domów, drugich powsadzali do więzienia.

Z ruiną tej uczciwej entrepryzy, uczciwi emigranci nie wiedzieli do czego już przyłożyć rękę. Skargi i żale były bolesne, rzecz tak pięknie obiecująca, w poczęciu skonała przez interesowną gadatliwość doktorów, pułkowników, księży, i żydowsko-węgierskich pisarzy, pracujących nad odzyskaniem tronu ś-go Stefana dla sławnego księcia de Crouy. Co było począć? Kiedy to sobie pytanie zadają uczciwi i lojalni obywatele, wybucha na ich szczęście rewolucja w Hiszpanji.

Czasy don Carlos'a i Espartery wnet się przypomniały. To też zaraz z pierwszą pewną wiadomością o pretorjańskiem pronunciamiento Prima, baron C. i obywatele B., K. i t. d., ciż sami, co tak gorliwie pomagali wyprawie patrjotów włoskich w W. Itelino, którą później sprzedali austrjakom, wziąwszy naturalnie naprzód pieniądze od włochów na udanie się do wyż wspomnionego Waltelino, znieśli się z hiszpanami osiadłymi w Paryżu, ofiarując im narodową pomoc.

Czy dadzą się hiszpanie tak złapać jak złapali się włosi, o tem na nieszczęście, zdolność emigrantów, nie każe nam wątpić. Emigracja zresztą nieopuszcza tak lekko podobnych okazij, z jednej bowiem czy drugiej strony, to zawsze ona coś zrobi, a jeżeli więcej niesławy krajowi przysporzy, lub kilkaset głów poświęci, to co ją to może obchodzić?

W tych dniach wyszła w Lipsku u Kacprowicza broszura p. Prawdzica, w odpowiedzi na kolonizacje p. Kazimierza Kazimierzowicza. ?

Neapol, 4 stycznia.

Święta Bożego Narodzenia. — Nowy gabinet i wybory. — Niespodziana kandydatura. — Ricciardi protektor nowych kandydatów. — Baron Ricasoli w Rzymie.

Sic transit gloria mundi! Święta przeszły, nowy gabinet został utworzony, uniwersyteta otwierają się i każdy powraca do swych spraw. Święta w tym roku były weselsze niż zwykle, jak to można było przewidzieć po obawach i smutku z powodu cholery. Wszyscy co uciekli przy zbliżeniu się epidemji, powrócili do miasta; cieszą się na powrót się oglądając, opowiadając sobie przecierpiane nieszczęścia, i w końcu winszowano sobie, że się znów można było policzyć w liczbie żyjących.

Co do ukonstytuowania się nowego gabinetu, można się spodziewać, że cieszono się z ukończenia tego długiego przesilenia ministerjalnego, pomimo, iż nic nie wiedzą o jego planie finansowym, co obecnie stanowi najważniejszą kwestję we Włoszech. Scialoja przyjmując ten przerażający wydział w gabinecie, wydział skarbu, dał dowód godnej uwielbienia odwagi i poświęcenia, bo wie dobrze, że na niego spadnie cała odpowiedzialność za trudności finansowe. W istocie, wiadomo że na tem polu opozycja głównie będzie walczyła przeciwko nowemu gabinetowi, i że największe prawdobieństwa są przeciwko niemu. Tak to jest pewnem, że obecnie już gabinet ten nazywają gabinetem przechodnim, i nie ustały przewidywania, nadzieje i obawy, co do ostatecznego gabinetu, który prędzej lub później ma go zastąpić. Wszelako Scialoja jako minister skarbu pod namiestnictwem Cialdiniego i jako reprezentant Włoch na konferencji w przedmiocie traktatu handlowego z Francją, okazał tak znakomite zdolności finansowe, że dziwią się, iż wejście jego do gabinetu nie sprawiło korzystnego wpływu na kurs papierów włoskich. A to dla tego, że kraj zwraca oczy ku lewemu stronnictwu (umiarkowanego odcienia) i że stracił prawie wszystkie złudzenia o ludziach dawnej większości. Niektóre dzienniki, widząc jakie trudności napotyka jenerał La Marmora w wynalezieniu ministra skarbu, proponowały barona Ricasolego; ale mąż ten stanu wie, że jeszcze jego godzina nie nadeszła, udał się do Rzymu i dał wyraźnie do zrozumienia, iż nie chce przyjąć fałszywego stanowiska względem parlamentu i narodu. Bardziej stanowczy dowód tego co wyżej powiedziano, stanowią usiłowania kandydatów przy dodatkowych wyborach.

Izba unieważniła wybór z Chieti, w osobie profesora De Meis, za nieformalność przy głosowaniu. De Meis nie wiedząc o wyroku wiszącym nad jego głową, napisał broszurę do swych wyborców i wyłożył im na uzasadnionych podstawach, że siądzie po prawej stronie izby i będzie głosował przeciwko karze śmierci, a za uzbrojeniem. To było dostateczne, i na jego miejsce został obrany Mezzanotte, kandydat opozycyjny.

Ale nie dość na tem. De Santis, doskonały filolog i były minister za czasów Cavoura, należał w dawnej izbie do małego stronnictwa nazywającego się postępowem, a w gruncie będącego odcieniem stronnictwa zachowawczego. Kiedy nadeszły wybory, uznano go za należącego do *consorterji* i pomimo jego zaprzeczeń, kandydatura jego wszędzie upadła. W skutku takiej porażki podał się do dymisji od obowiązków profesora w naszym uniwersytecie i oświadczył głośno, iż gdyby został obrany w innych okręgach, głosowałby za stronnictwem lewem konstytucyjnem. Wszystkie te ustępstwa zrobione były naprózno, bo przy wyborach w zeszłą niedzielę, tylko 15 do 20 zyskał głosów. Jenerał d'Ayala był kandydatem w kolegjum Avvocata, i jak się zdawało miał za sobą wszystkich, ale ponieważ jeden z dzienników zachowawczych zalecił go, jako jednego ze swoich, musiał publicznie zrzec się tej opieki, i zapewnić wyborców że będzie należał do opozycji umiarkowanej.

Kandydatura Mazziniego w jednym z okręgów naszego miasta, musi być uważana, jako żart ze strony części wyborców, wymierzony przeciw jenerałowi La Marmora, którzy chcą go koniecznie przedstawić jako nieprzyjaciela neapolitańczyków. Czy można nawet przypuścić, aby ten dzielny i uczciwy człowiek nawet pomyślał coś podobnego. Jestem zresztą przekonany, że większa część tych co głosowali za sławnym agitatorem, nawet nie pomyślała o wrażeniu jakieby sprawił wybór jego we Włoszech i za granicą i nie ma wyobrażenia o kłopotach jakieby przyczynił rządowi. Tu powiedzianoby z największą naiwnością: Co, Mazzini, weteran włoskich patrjotów, usycha na wygnaniu, a tu nieprzyjaciele jedności włoskiej zajmują wysokie urzęda! Taki to jest lud nowy pod względem wolności; wszystkiemu się dziwi i nie zważa na pewne przyzwoitości i prawdopodobieństwa, mogące doprowadzić kraj do bezrządu. Kandydatura ta przygoto-

wana była z taką zręcznością, że można uważać za cud, iż nie otrzymała zwycięztwa przy pierwszem głosowaniu. Naprzód opowiadano tysiące płaczliwych historij o nieszczęściach i chorobie Mazziniego, potem dziennik medjolański *Sole* podał korespondencję z Londynu, iż Mazzini umiera w strasznych cierpieniach, że lekarze przepisali mu powietrze rodzinnego kraju, jako jedyne lekarstwo na jego chorobę. Nasze dzienniki czerwone pochwyciły to, i odwołały się do przysłowiowej szlachetności neapolitańczyków, do ich filantropji bez granic, a ponieważ wiedziano, że rząd nie udzieli mu pozwolenia do powrotu do kraju, postawiono jego kandydaturę, aby zmusić rząd do odwołania się do parlamentu. Kandydaturze tej nie można nadawać znaczenia politycznego, bo przy balotowaniu niezawodnie upadnie ona w obec ogromnej większości głosów udzielonych Pesacane, a które poprzednio rozproszyły się na innych kandydatów. Lecz gdyby chciano koniecznie przypisywać jej znaczenie, należałoby zwrócić uwagę na ogromną większość, jaką tegoż samego dnia uzyskał w naszem mieście Poerio, uznany za przewódcę stronnictwa zachowawczego.

Hrabia Ricciardi nie zaniedbał przy tej sposobności wystąpić na scenę, aby odegrać swą rolę komiczną. Z śmieszną szlachetnością, godną nowożytnego Donkiszota, oznajmił *urbi et orbi*, że on i jego komitet wstrzymają się od walczenia przeciw Poerio, bo nie uważają go za przewódcę *consorterji*, ale raczej za jedną z najznakomitszych ofiar martyrologji włoskiej. Czyż by w tej mowie nie można widzieć, tonu jednego z naczelników wielkich stronnictw, którzy w państwach konstytucyjnych przewodzą czasem całemu krajowi? Poczciwy Ricciardi, jest na serjo przekonany, iż ma taki urok, chociaż własna jego kandydatura upadła w październiku w tem samem kolegjum które wybrało Poerio, a które przełożyło nad niego stanowczego zachowawcę w osobie ministra Pisanellego. *G. P.*

Korespondencje Handlowe Dzien. Warsz.

Gdańsk, 13 stycznia 1856.

Na targach zbożowych w Anglji ruch mały; podniesienie bankowego dyskonta na 8%, sparaliżowało chęć do tranzakcij. Ceny pszenicy krajowej cofnęły się na większej części placów o 2 szylingi na kwarterze, a w miastach portowych, przy wielkiej konkurencji towaru zagranicznego, nawet o 1 szyling na kwarterze. Towar zagraniczny mało żądany, lecz nie tańszy jak w zeszłym tygodniu. Jęczmień i groch mają dobry odbyt po nieco wyższych cenach.

We Francji sprzedaż pszenicy trudna, ceny się chwieją i w miarę większych lub mniejszych dowozów podrzędne gatunki cofnęły się o 15 do 25 centimów na hektolitrze. Ziarno wyborowe, jasne lub wysoko pstre utrzymało się bez zmiany. Żyto mniej żądane i tylko przy ustępstwie 15 centimów na hektolitrze sprzedajne.

Na naszej giełdzie pokup bardzo mały i ceny niepewne. Próby wystawiane należały po większej części do podrzędnych gatunków, miały trudny odbyt, jednakże bez znaczniejszej zmiany w cenie. Ziarna wyborowego było mało na targu i osiągało z łatwością pełne ceny zeszłego tygodnia. Żyto w ostatnich dniach nieco się podniosło.

W przeciągu tygodnia sprzedano: pszenicy łasztów 220, żyta 120, grochu 70.

Płacono za korzec warsz.	wagi pols	zł.	gr.	zł.	gr.
Pszenicy pięknej . . .	251—257	54	24	52	27
" "	143—250	46	18	51	28
" porosła . .	207—228	30	8	40	11
Żyta		31		35	5

Kursa zamian Londyn 6. 20 1/4, Hamburg 152 3/4, Amsterdam 142 3/4. *Aleksander Makowski i Comp.*

Rozmaitości.

* (Bale urzędowe w Paryżu). „Soleil" opowiada, że lokaje usługujący na balach w Tuilerjach mają tylko po jednej kieszeni na chustkę od nosa. Odkąd ten środek zaprowadzony został, nie ginie już tyle przysmaków i sreber co dawniej. Pożądanem byłoby, dodaje „Monde" aby także niektórym gościom zaszywano kiesz enie. Największy dostatek ma być na balach, które prefekt Sekwany daje w imieniu miasta Paryża. Rozdają tam w ciągu jednego wieczora 30,000 porcij lodów i tyleż szklanek ponczu, a rozmaitych potraw nie mniej wielką ilość. Aby się dostać do bufetu, trzeba przeciskać się przez liczne tłumy, czasem z niebezpieceństwem życia.

* (Trychina) wybuchła także na granicy Czech, W ostatnich dniach z. m. rozszerzyła się pomiędzy mieszkańcami nadgranicznych wsi saskich Seitendorf, Weigsdorf, Königshain, Turchau i Dornhammersdorf w skutek jedzenia surowej wieprzowiny zwłaszcza surowych kiełbas. W wsi Weigsdorf, która należy w części do Czech, a w części do Saksonji, zachorował także na tę słabość jeden z poddanych austrjackich. Ze strony c. k. namjestnictwa zaraz zostały zarządzone odpowiednie środki, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się trychiny.

* Przyjechali do Warszawy: jenerał-lejtnanci: *Hanecki* z Suwałk i *Zukowski*, komendant twierdzy Nowogieorgiewskiej, z tejże twierdzy;—wyjechali: tajny radca, senator *Kruzensztern* do Białego Stoku; dymisjonowany jenerał-major *Małachowski* do Brześcia.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 12 stycznia 1866 r. a mianowicie, pod adresem: Fejwisz Brom w Gatczynie, Felix Szmidt w Wysznem Wołoczku Twerskiej Gub., Józefina Challamel a Vorokomle par Kowel Guwernament Volhinie, Icek Kopelowicz w Wilnie, Konstanty Tenczyc, Piotrowski w Petersburgu, Herszel Szapir w Sławucie Wołyńskiej Gub., Marja Iwanowna w Petersburgu, Tomasz Bielski w Rostowie Ekaterynosławskiej Gub.; w dniu 13 Stycznia 1866 r. Rostisław Pankratiew w Torzek Twerskiej Gub. Ludwik Zachert w Białymstoku.; w dniu 14 Stycznia 1866 r. Marjanna Tarnowska ulica Krakowska N. 121 bez oznaczenia miejsca, Franciszka Chróścicka w Swięcianach Gub Wileńskiej; Lejb Libszytz w Białymstoku, Welsel w Odesie, J. Kanor w Brześciu Litew., Nynkowska w Woroszyłówce przez Kamieniec Podol. Gub., Beniamin Anczyc w Brześciu Litewskim, Ksawery Wąsowski w Wąsowie, Puchalski w kopercie stemplowej bez wyraźnie oznaczonego miejsca, Herszek Goldberg z Lublina na ręce Abrama Finkelsztejn bez oznaczenia miejsca, Żdżarski w Sławęcinie p. Biebrzan, Szoja Alman w Przyborowie, list bez adresu opieczętowany pieczęcią herbową na laku.

* W dniu 12 stycznia 1866 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci mezkiej 5, żeńskiej 3, *Starozakonnych*: mezkiej 1, żeńskiej 4, razem 13; zaślubieni *Chrześcjanie*: Bulikowski Ignacy obyw., z Fiszer Walerją; zmarli *Chrześcjanie*: Morawski Leon Andrzej lat 38, Sztabs Kapitan; Centkowska Agrypina lat 26, żona urzędnika; Dylowski Ludwik lat 19; Wróblewska Anna lat 35; Sztenberg Marjanna lat 76; Barhtold Magdalena lat 48; Kuczyńska Ludwika lat 58, wyrobnica; Liebhart Katarzyna lat 66, wyrobnica; Grabowski Piotr lat 66, żołnierz; Chwalewski Michał lat 65, żołnierz; Noszczyk Franciszek lat 21, rekrut; Kułakowska Marjanna lat 3, córka Krawca; Gac Marcella lat 2, córka wyrobnika; Miaskiewicz Teofila mies. 6, córka powroźnika; Samsonowicz Marjan mies. 2, syn szwaczki; Kopiejka Marja mies. 5, wychowanka Dziec. Jezus; Smolikowski Antoni dni 10, wychowaniec Dzieciątka Jezus; Wąsowicz Adam dni 12, wychow. Dz. Jezus; Sokołowski Szczepan dni 16, syn służącej; Galikowska Emilja dni 9, córka mydlarza; *Starozakonni*: Ferst Abram lat 64 kupiec; Zołądek Chaja lat 80; Silberbaum Aleksander miesięcy 2.

Kalendarz.

We wtorek, 16 stycznia, — śśw. Marcela pap. i Ottona męcz. — Słońce wsch. o godz. 8 min. 4; zach. o godz. 4 min. 17.

We środę, 17 styczuia, — św. Antoniego op. Słońce wsch. o godz. 8 min. 3; zach. o godz. 4 min. 18.

Widowiska.

Warszawa, d. 3 (15) stycznia.

TEATR WIELKI. — *Dziś*, Opera **Don Pasqale**, przez artystów włoskich, abonament N. 14, lit. A. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Jutro*, Opera **Orfeusz w piekle**. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Wczoraj*, dawano Operetkę **Dziesięć cór na wydaniu**; balet **Wesele w Ojcowie**, było osób 1100; — *onegdaj*, dawano operę **Il Trovatore (Trubadur)**, przez artystów włoskich, było osób 800; — *w piątek*, dawano operę **Don Żuan, (Don Giovanni)**, przez artystów włoskich, było osób 800.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Jutro*, **Fortepian Berty; O! gdyby nie ja!** (Zacznie się ogodz. 7-ej).. — *Wczoraj*, dawano, **O! gdyby nie ja!, Po siedmiu latach**, było osób 800; — *onegdaj*, dawano **Fortepian Berty; Konkurent i mąż; Pan Stefan z Pokucia**, było osób 600; — *w piątek*, dawano **Majster i Czeladnik; Ciekawość; Janek z pod Ojcowa**, było osób 800.

NA MASKARADZIE, było osób 750.

SALA RESURSY OBYWATELSKIEJ na Krakowskiem-Przedmieściu. — **Europa w Warszawie**, czyli Gabinet Aletoskopów Klemensa Bordato i spółki z Wenecji, składający się z 40 aparatów. — Wystawa na 3 Serje podzielona będzie: Serja 1-a obejmuje Wenecję z główniejszemi budowlami i uroczystościami; 2-ga Rzym z uroczystościami Wielkanocnemi; 3-cia Widoki z całej Europy. — Przyjmują się także zamówienia na oddzielne oglądanie tychże, w wtorki przy podwyższonej cenie t. j. rs. 1 od osoby, dzieci płacą połowę. — Otwarta od godz 11-ej przed południem do godz. 9 wieczorem. — Cena wejścia: od osoby kop. 50, dzieci płacą połowę, to jest kop. 25.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 2 (14) stycznia	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach.	754 9	755.4
Termometr Reaum.	—1°7	— 0°1
Stan nieba.	pochm.	na p. pog.

Największe ciepło + 0°3 R Największe zimno — 1.6 R.

Z rana d. 3 (15) stycznia — 1°2 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 3 (15) Stycznia 1865/6 r.

MONETY.	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kura.t	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi Skarbu (opr. kup.) w wielk. szt	—	—	—	—
" " w mał. sztuk.	82	83 1/3	—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu) za 15 Rs. . . .	12	51 1/6	12	46 1/6
ditto Serja II. . .				
Listy likwidacyjne	—	—	80	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe: lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
" " lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.	—	—	—	—
" " z r. 1855 . . .	—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.	113	—	—	—
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
" Sierpniowe	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu	91	—	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750 . . .	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 500	67	75	67	25
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	75	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)	100	50	100	—
Akcje Dro. Żel. fab. Łodzkiej (opr. ku.)	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Berlin . .	100 Tal.	2 m.	113	85	113	70
"	" "	k. t.	—	—	—	—
Wrocław .	" "	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	" "	2 m.	113	70	113	55
Hamburg . .	300 B. Mk.	2 m.	174	—	—	—
Londyn . .	1 Ft. St.	3 m.	7	68	7	66
Paryż . . .	300 Frank.	2 m.	92	70	92	40
Wiedeń . .	150 Zł.W.A.	2 m.	109	80	109	35
Petersburg .	100 Ru. sr.	1 m.	99	25	—	—
" . .	" "	k. t.	—	—	—	—
Moskwa . .	" "	1 m.	99	—	—	—
" . .	" "	k. t	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo. Rs. 1 k. 16 2/3
" " " od Listów Zastaw. kop 3 5/6
" " od listów likwidacyjnych rs. — k 48 8/9
" O rosyjskiej pożyczki z roku 1854 rs. — kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 1 (13) Stycznia) 1865/6 r.

z BERLINA.	żądają	płacą
5-ta Pożyczka Rosyjska		70
6-ta "		85 7/8
Obligacje Skarbowe 4%		67
Listy Zastawne 4%		64 3/4
Bilety Banku Rosyjskiego		78 1/9
Weksle na Warszawę		78
" Petersburg 3 tygodniowy . . .		86 1/4
" " 3 miesięczny		85 1/4
" Londyn 3 "		6 21
" Paryż 2 "		80 1/2
" Hamburg 2 "		151 1/8
" Wiedeń 2 "		95
Koleje Rosyjskie		79 3/8
Nowa Pożyczka Premjowa		91
Żyto na targu		48 3/4
" dostawę późniejszą		43 1/4
z WIEDNIA.		
Weksle na Londyn		104 60
" Hamburg		78 20
" Paryż		41 70
Pożyczka Narodowa		66 80
5% Metaliki		62 90
Akcje Banku Kredytowego		153 60
z PARYŻA.		
Renta 3%		68 60
Akcje Kredytu Ruchomego		786
z LONDYNU.		
3% Papiery (Consois)		87 3/8
Targ zbożowy		—

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 350). *Komisja Rządowa Sprawiedliwości*

Podaje do wiadomości stron interesowanych, iż nadesłany w drodze urzędowej akt zejścia Jana Smuczyńskiego, z miasta Opatowa pochodzić mającego, w wieku lat 30 w dniu 2 Marca 1865 roku w Meksyku zmarłego, przesłanym został Prokuratorowi Królewskiemu przy Trybunale Cywilnym w Radomiu, do odpowiedniego art. 94 K. C. P. postąpienia.

Warszawa d. 29 Grud. (10 Stycz.) 1865/6 r.

Członek Komisji, Rzeczywisty Radca Stanu, K. Laski.

p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski.

(N. D. 347). *Sąd Kryminalny Gubernji Płockiej i Augustowskiej.*

Stosownie do art. 11 Postanowienia Cesarsko Królewskiego z dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1850 r. o opuszczających kraj swój bez pozwolenia Rządu ogłasza w Dzienniku Warszawskim wyrok X Departamentu Rządzącego Senatu z dnia 30 Czerwca (12 Lipca) 1865 r. w sprawie przeciwko Damazemu Kuchcińskiemu i innym o opuszczenie kraju obwinionym wydany.

Płock d. 18 (30) Grudnia 1865 r.

Prezes, Bogdański.

za Podpisarza, T. Nejman.

Działo się w Warszawie w miejcu posiedzeń dziesiątego Departamentu Rządzącego Senatu dnia 30 Czerwca (12 Lica) 1865 r.

W sprawie przeciwko księdzu Damazemu Kuchcińskiemu co do:

1. Marcina Sadowskiego lat 21 katolika parobka ze wsi Okalewa.
2. Antoniego Wojciechowskiego, parobka ze wsi Czermina, obudwóch przed zaciągiem wojskowym zbiegłych, wyrokami jednozgodnemi Sądu Kryminalnego Gubernji Płockiej i Augustowskiej z dnia 9 (21) Lipca 1862 r. ogłoszonym w Dzienniku Powszechnym N. 274 z roku 1862 i Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego z dnia 27 Marca (8 Kwietnia) 1865 r. którym za wydalenie się z kraju ojczystego nie powrócenie do tegoż i nie złożenie w tym względzie usprawiedliwienia z mocy art. 339, 340 K. K. G. i P. i art. 10 i 12 Ukazu z dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1850 r. na pozbawienie wszelkich praw i bezpowrotne z obrębu Państwa wygnanie z zagrożeniem zesłania na osiedlenie w Syberji i gdyby po prawomocności wyroku tego do kraju powrócili, skazanych w drodze rewizji pod rozpoznanie w III instancji przy Obronie Mecenasa Parysota przychodzących.

Rządzący Senat

Wyrok Sądu Kryminalnego Gubernji Płockiej i Augustowskiej z dnia 9(21) Lipca 1862 r. i Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego z dnia 27 Marca (8 Kwietnia) 1865 r. w drodze przejrzenia uchyla, i akta sprawy tej co do Marcina Sadowskiego i Antoniego Wojciechowskiego z powodu, że ci zbiegli w wieku popisowym, przed poborem wojskowym reponować postanawia.

Koszta umarza.

Mocą wyroku ostatecznego. za zgodność,

Podpisarza Sądu Kryminalnego T. Nejman.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 353) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po śmierci 1o Wilhelma Kopp, właściciela osady na Saskiej-Kępie, mającej przestrzeni mórg 17, prętów 150, przez zastrzeżenie z aktu N. 16, w dziale III, wykazu objawionej; 2o Walentego Sperskiego właściciela nieruchomości N. 92 lit. *a*, *b*, w Warszawie położonych, toczy się postępowanie spadkowe, do uregulowania którego, termin na dzień 14 (26) Kwietnia 1866 r. w kancelarji mojej hypotecznej wyznaczam.

Stanisław Rościszewski.

(N. D. 10). *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Augustowskiej Wydziału II.*

Zawiadamiam wszystkich interesowanych że do uregulowania przed nim spadków:

1. Po Szymonie Mocarskim właścicielu dóbr Szławanty, w Okręgu Sejneńskim położonych, oraz
2. Po Józefacie Kaczorowskiej wierzycielce sumy rs. 750 na dobrach Gutkowo A w Okręgu Kalwaryjskim położonych hypotekowanej, termin prekluzyjny na 4 (16) Marca 1866 r. wyznaczony został.

Suwałki d. 20 Września (2 Październ.) 1865 r.

J. Kowalski.

(N. D. 9) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Pilickiego.*

Z powodu nastąpionej w dniu 2 Czerwca 1865 r. śmierci Ignacego Sierzputowskiego właściciela domu z apteką w mieście Wolbromiu pod Nr. 19 policyj. położonego, Nr. reportorji 1 oznaczonego, ogłaszając postępowanie spadkowe, termin do uregulowania spadku tego w Kancelarji Hypotecznej na dzień 16 (28) Kwietnia 1866 r. pod prekluzją wyznaczam.

Pilica d. 18 (30) Września 1865 r.

Bagieński.

(N. D. 8). *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Krasnostawskiego.*

Po śmierci Antoniego Banaszyńskiego współwierzyciela sumy rs. 1720 w dziale IV wykazu hypotecznego nieruchomości w mieście Krasnymstawie N. H. 33 pod pozycją 9 zapisanej; toczy się postępowanie spadkowe do ukończenia którego a tem samem do uregulowania spadku, termin na dzień 6 (18) Kwietnia 1866 r. w Kancelarji mej pod prekluzją wyznaczam.

Krasnystaw d. 20 Wrześ. (2 Paźdz.) 1865 r.

Srzednicki.

(N. D. 7) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Radomskiego.*

Po śmierci Gracjana Romanowskiego, właściciela nieruchomości pod Nr. 286, przy ulicy Kaliskiej, w mieście Radomsku położonej z domu, kawałka gruntu i ogrodów składającej się; otworzył się spadek, do uregulowania którego, oznaczony zostaje termin na dzień 14 (26) Kwietnia 1866 r. pod prekluzją.

Radomsk d. 27 Wrześ. (2 Paźdz.) 1865 r.

Chyczewski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 216) *Rząd Gubernjalny Warszawski.*

Podaje do wiadomości osób interesowanych, iż dnia 17 (29) Stycznia r. b. o godzinie 11-ej z rana w biurze Rządu Gubernjalnego Warszawskiego, odbywać się będzie licytacja na entrepryzę czyszczenia kloak w 2-ch głównych więzieniach Warszawskich i w gmachu Sądu Poprawczego.

Licytacja przez opieczętowane deklaracje in minus zacznie się od sumy rs. 2,000.

Przystępujący do licytacji złożą przy swych deklaracjach dowody Kasy Gubernjalnej Warszawskiej na deponowane w niej vadja po rs. 200, gotowizną bądź papierami kredytowemi na kaucję przyjmowanemi.

Bliższa wiadomość o warunkach tej entreprzy powziętą być może w biurze Rządu Gubernjalnego w wydziale policyjnym w godzinach biurowych.

Deklaracje napisane być winny czytelnie, czysto i bez żadnych poprawek lub skrobań na papierze stemplowym ceny kop. 15, opieczętowane lakiem i z adresem „do Rządu Gubernjalnego Warszawskiego, deklaracja do licytacji na entreprzę czyszczenia kloak w więzieniach Warszawskich, w gmachu Sądu Poprawczego podług wzoru poniżej zamieszczonego. Deklaracje po licytacji złożone choćby najkorzystniejsze przyjęte nie będą.

Warszawa d. 22 Grud. (3 Stycznia) 1865/6 r.

Z up. Gubernatora,

Radca Gubernjalny, Vorhoff.

Za Naczelnika Kancelarji, Krauze.

Deklaracja.

W skutek ogłoszenia z dnia roku Nr. podaję niniejszą deklarację, którą obowiązuję się za sumę rs. N. (tu wypisać wyraźnie literami) poddając się wszelkim zastrzeżeniom i obowiązkom warunkami przedlicytacyjnemi objętym, a mnie dobrze znanym.

Kwit Kasy N. na złożone vadjum rs. dołączam, który wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę lub o zwrot onego pocztą N. na mój koszt upraszam.

Stałe moje mieszkanie jest w N. pod Nr. N. Pisałem w N. dnia N. mca N. roku

(Tu podpis wyraźny.)

(N. D. 76) *Magistrat Miasta Warszawy.*

Podaje do wiadomości powszechnej iż w dniu 10 (22) Stycznia 1866 r. o godzinie 12 w południe, oddędzie się w Sali posiedzeń Magistratu licytacja in plus przez opieczętowane deklaracje na sprzedaż trzech części placu Nr. 1582 E w Warszawie przy drodze Jerozolimskiej i ulicy Magazynowej położonych każdego oddzielnie a mianowicie:

1. Części placu na planie sytuacyjnym literami *e f g i k* oznaczonej, którego powierzchnia wynosi 12856 stóp kw. ross. czyli łokci kw. pol. 3600.
2. Części placu na planie sytuacyjnym lit. *b d e f* oznaczona, którego powierzchnia wynosi 6785 53 stóp kw. ross. czyli łokci kw. pols. 1925.
3. Części placu na planie sutuacyjnym lit. *a b f g h* oznaczona, którego powierzchnia wynosi 10312, 23 stóp kw. ross. czyli łokci kwadratoych 2887 i pół od ceny po rs. 2 kop. 25, wyraźnie po rs. dwa kop. dwadzieścia pięć za jeden łokieć kwad. polski warunkami licytacyjnemi objętej i do tej licytacji podanej.

Mający przeto zamiar ubiegania się o kupno którego z pomienionych placów, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonem za ręce p. o. Prezydenta opieczętowane deklaracje napisane podług wzoru niżej zamieszczonego, a w tych wyraźnie literami, bez skrobania, poprawek i przekreśleń, wypiszą scenę jednego łokcia po jakiej który z tych placów nabyć się deklaruje.

Nadto do deklaracji winien być dołączony kwit Kasy Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy na złożone vadjum w ilości do placu ad I rs. 800, ad II rs. 400, ad III rs. 600 i na koszta ogłoszenia rs. które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone będą.

Inne warunki dotyczące w mowie będącej licytacji są do przejrzenia w wydziale Administracyjnym każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Warszawa d. 8 (20) Grudnia 1865 r.

z up. p. o. Prezydenta,

Radny Naczelnik Wydziału Administracyjnego Sliżewski.

za Naczelnika Kancelarji Sosonko.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia podaję niniejszą deklarację iż obowiązuję się nabyć część placu z posesji Nr 1582 E w Warszawie przy drodze Jerozolimskiej i ulicy Magazynowej położonego (wypisać z ogłoszenia który imiennowicie plac ma zamiar nabyć) ofiarując za każdy łokieć kwad. po rs. (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym. Kwit Kasy Głównej Ekonomicznej na złożone vadjum w ilości rs. i na koszta ogłoszeń rs. przy niniejszym załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem dnia mca 186 r.

(podpisać imię i nazwisko).

N. D. 356) *Syndycy Tymczasowi masy upadłości Borucha Kletz.*

Wiadomo czynią, iż na zasadzie decyzji W. Sędziego Komisarza masy potwierdzonej przez Trybunał Handlowy sprzedanym zostanie ryczałtem na ogół:

Handel towarów łokciowych w Warszawie pod Nr. 962 egzystujący dawniej pod firmą Borucha Kletz prowadzeny,

a to w d. 10 (22) Stycznia 1866 r. o godzinie 5-ej z południa, w miejscu posiedzeń Trybunału Handlowego w Warszawie pod Nr. 549 przed W. Konstantym Lentz Sędzią Komisarzem tej masy. Bliższe objaśnienia i warunki licytacyjne przejrzane być mogą u W. Andrychewicz Podpisarza Trybunału Handlowego w miejscu jego urzędowania oraz u podpisanych Syndyków a mianowicie u Walentego Przyjemskiego Obrońcy pod Nr. 1772 i Adama Librowicza pod Nr. 2423 w Warszawie zamieszkałych.

Licytacja zacznie się od sumy rs. 16,000, vadium do licytacji rs 1,000.

W dniach 6 (18), 7 (19) i 10 (22) Stycznia od godziny 1-ej do 3-ej handel ten otwarty będzie dla konkurentów do przejrzenia.

Warszawa, d. 31 Grud. (12 Stycz.) 1865/6 r.

Adam Librowicz.

DONIESIENIA PRYWATNE.

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego—Za pozwoleniem Cenzury. DODATEK.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)